

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa. Widok 21, druk „Matador”

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną

z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze artretyczne ma zastosowanie Cholekinaza H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa, Nowy Świat Nr. 5, oraz apteki i składy apteczne.

Rzesza zagroziła Włochom wojną!

Dzięki temu doszło do paktu włosko-niemieckiego Sensacyjne wynurzenia z włoskich sfer wojskowych

Min. Ciano już odpoczywa po berlińskiej wizycie gdzie podpisywał „dozgonny” sojusz z Niemcami. Ale dopiero teraz otrzymujemy bardzo ciekawe wiadomości o kulisach włosko-niemieckiej przyjaźni i prawdziwe powody, które skłoniły Mussoliniego do tego kroku.

Rozmowy włosko-niemieckie w sprawie sojuszu wojskowego

trwały bardzo długo. Wiadomo, że były okresy, w których Włochy pragnęły tego układu, w ostateczności jednak zawarto go w czasie, kiedy życzyły sobie Niemcy, a nie Włosi.

Od jednej z osób, stojących blisko kierujących kół wojskowych w Rzymie, otrzymujemy następujące wynurzenia:

— Rząd włoski bynajmniej nie był jednomyślny w tej sprawie. Rozstrzyga u nas wola Mussoliniego, ale ten znajduje się od pewnego czasu pod absolutnym wpływem swojego zięcia hrabia-

go Ciano, a jeszcze ściślej swojej ukochanej córki hrabiny Edy Ciano. Państwo Ciano są wielbicielami Hitlera i pragnęliby jak najściślej związać z Rzeszą. Hrabia Ciano widzi już siebie jako następcę Mussoliniego. Uczy się tej roli!

Tak w kołach wojskowych, jak i politycznych uważa się, że sojusz z Niemcami nie daje żadnych praktycznych korzyści. Włochy nie dostają ani potrzebnych im kredytów ani lepszej pozycji międzynarodowej. Nie gwarantuje on również pokoju, który jest

nam bardziej potrzebny, aniżeli innym państwom.

Mimo sympatji proniemieckich min. Ciano rokowania szły opornie, albowiem koła wojskowe, które przecieżyły prowadzić zasadnicze rozmowy, wysuwały coraz to nowe zastrzeżenia. Powstały trudności mimo odmiennych wytycznych Mussoliniego. Poszczególni wojskowi tłumaczyli Mussolinemu swoje stanowisko. Niemcy zorientowały się wczasy, że zastrzeżenia nasze zmierzają do unicestwienia ich wysiłków i natychmiast wszczę-

ły odpowiednią akcję dyplomatyczną. Kiedy i to nie pomogło, przedstawiciele Rzeszy przemówili jasno. Dali do zrozumienia, że jeśli Włochy nie przystąpią do sojuszu, wówczas Rzesza skieruje swoją całą siłę uderzeniową właśnie na Włochy. Pozycja Rzymu jest tego rodzaju mówili Niemcy, że nie może liczyć na pomoc żadnego państwa. Żadna agresja niemiecka nie spotkałaby się z tak dużym ukrytym zadowoleniem jak ta.

Był to po prostu szantaż, ale mający wszystkie cechy prawdopodobieństwa. Niemcy są bezwzględni i można się po nich wszystkiego spodziewać. Takie postawienie sprawy pozwoliło wreszcie Rzeszy dopiąć do swego celu zawarcia sojuszu, który jest we Włoszech więcej aniżeli niepopularny!

Rząd obecny doskonale rozumie konieczność utrzymania nie dobrych, lecz doskonałych nawet stosunków z Polską i na pewno zrobi, co tylko będzie można, by to jak najszybciej zrealizować.

Oto słowa litewskiego ministra oświaty, p. Bistrasa, wypowiedziane do naszej korespondentki.

Wywiad z p. m'n. Bistrasem zamieszczamy na str. 3-ej

Czwarty front

Szef niemieckiej policji politycznej „Gestapo” — Himmler powiedział swego czasu w odczynie dla wyższych oficerów:

W przyszłej wojnie nie będziemy mieli tylko front armii na lądzie, front matynarki na morzu i front lotnictwa w powietrzu nad Niemcami, lecz również czwarty teren wojenny — wewnątrz Niemiec”.

Ten „czwarty front” to ci wszyscy, którzy mają dość teroru, a przede wszystkim szaleństwa wojennego, niosącego nieuchronnie obywateli niedostatek a w następstwie zagładę.

P. Himmler zapowiedział, że na wypadek wybuchu wojny liczne tysiące „niepewnych” będą osadzone w obozach koncentracyjnych, a w czuwaniu nad owymi niepewnymi w kraju zatrudnione będą specjalnie oddziały „trupich czaszek” (agentów, noszących oznakę w postaci „trupiej czaszki”). P. Himmler poleca ich „opieczętować” sabotażystów, dywersantów, sarkających, krytykujących, niezadowolonych, siewców paniki i t. p.

„Zrozumienie dla form nowych sposobów walki z wrogiem wewnętrznym — mówił p. Himmler — winno dotrzeć do wszystkich, bo to decyduje o istnieniu czy nieistnieniu naszego narodu niemieckiego”.

Kiepsko musi być w państwie, w którym istnienie narodu uzależnia się od osadzenia na czas wojny w obozach koncentracyjnych wielu tysięcy obywateli!

Nasz żołnierz, lotnik i marynarz czuje za sobą zwarty mur ramion i zespolonych serc.

Taki jest nasz polski czwarty front!

W dniu Zjazdów Okręgów Pomorskiego i Poznańskiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

...W dniach 28 i 29 b. m. w okresie „walki nerwów” od bywają się zjazdy tych ludzi, którzy spośród wielu Polaków, twarzą wyorali nasze stanowisko na morzu — zjazdy podoficerów w Okręgach Pomorskim i Poznańskim.

Cześć Waszej wielkiej pracy i zasług!

Złącząc się z Wami z serdecznym uczuciem w dniu Waszego Zjazdu składam moje najlepsze i najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, wzmocnienia sił, które będą najpewniejszą ręką obrony naszych najżywościwszych interesów politycznych i gospodarczych.

ANTONI JAKUBOWSKI, SENATOR

Prezes Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P.

Artykuł prezesa Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., senatora Antoniego Jakubowskiego oraz artykuły poświęcone 11-letniemu Okręgu Pomorskiemu oraz Zjazdom podajemy na str. 6-ej.

Woroszyłow na manewrach w Anglii

Minister Hore Belisha pojedzie z wizytą do Moskwy

LONDYN. „Evening Standard” donosi, że minister wojny Hore Belisha wysłał zaproszenie do marszałka Woroszyłowa na jesienne manewry armii brytyjskiej.

Według dziennika min. Hore wej-

Belisha uda się prawdopodobnie z rewizytą do Rosji na jesienne manewry armii sowieckiej we wrześniu. Ewentualny wyjazd jego jest jednak uzależniony od rozwoju sytuacji międzynarodowej.

Rozmowy sztabowe pomiędzy Anglią, Francją a ZSRR rozpoczęły się prawdopodobnie w końcu czerwca w Paryżu.

Hitler chciał uszczęśliwić Ghandiego

Święty prorok Hindusów wyraził swój wstręt do hitlerizmu

NEW DELHI. Komentując działalność b. prezydenta Reichu banku dr. Schachta w Indiach, „Hinduszani Times” kierowany przez syna Mahatmy Ghandiego pisze, że celem podróży Schachta do Indii było zbadanie stanowiska narodowców hinduskich na wypadek wojny europejskiej i czy przy dążeniu swym do zruśnięcia „jarzma angielskiego” Hindusi gotowi byłiby przyjąć pomoc Niemiec.

„Indie — pisze dziennik — przekonały się o metodach nazistowskich i wyraziły niedwuznacznie swój wstręt dla tych me-

tod. Indie sprzeniewierzyłyby się całemu swemu dziedzictwu duchowemu, gdyby przyjęły pomoc niemiecką”.

Hindusi nie pragną wcale zwolnić się od imperializmu angielskiego po to, by stać się ofiarą nazistów — kończy dziennik swój artykuł.

Składajcie ofiary na FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Wielka wygrana IV. klasy
44 Loterii

100.000

zł

PADŁA U WOLANOWA

Na Nr. 5555z

WARSZAWA, ŁÓDŹ, PABIANICE, ŁUCK.

Szczęśliwe losy I-szej klasy są już do nabycia.

Walne zebranie warszawskiego syndykatu dziennikarzy

Dn. 4 czerwca br. odbędzie się w gmachu Sejmu zwyczajne walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. wybór nowych władz.

Zjazd dziennikarzy sportowych w Łodzi

Wczoraj rozpoczęły się w Łodzi obrady ogólnopolskiego zjazdu Związku Dziennikarzy Sportowych, połączonego z jubileuszem 10-lecia Związku Łódzkiego. W uroczystym otwarciu Zjazdu wzięli udział, przedstawiciele władz państwowych i wojskowych z gen. Thomme na czele, miasto reprezentował wiceprezydent p. Szewczyk.

Zjazd wystąpił depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Smigłego, Rydza, po czym uchwalili rezolucję, w której zebrani między innymi słubują służyć nadal z całym zapalem Rzeczypospolitej Polskiej i poczytywać będą sobie za zaszczytny obowiązek służyć osobistym przykładem cnot rycerskich gdy wypadnie przyjść im od słowa do czynu i zamienić pióro karabin.

Kłeska burz jo minionej powodzi

Pożary od piorunów niszczą w dalszym ciągu dobytek rolników na terenie Wileńszczyzny i Nowogródziny. Ostatnio spaliły się domy i zabudowania gospodarskie w następujących osadach na terenie pow. baranowickiego: Lawronicze, Krzywoszyn, Żermanowszczyzna oraz na terenie pow. postawskiego w Możejkach.

Nad gminą kurzeniecka, na terenie pow. postawskiego, przeciągnęła ostatnio burza gradowa która zniszczyła zasiewy gospodarzy z kilku wsi tej gminy.

LWÓW. Skutkiem ulew tor kolejowy między Lubyczą a Rawą Ruską został podmyty. Wskutek tego komunikacja kolejowa na linii Lwów Warszawa uległa kilkugodzinnej przerwie.

Nad Zaleszczykami i kilku sąsiednimi gminami przeszła silna burza, połączona z gradobiciem. Szkody wynoszą około 100 tys. zł.

Nad Gromadami, Zawadów i Hołobutów w pow. stryjskim przeszła burza z gradobiciem, która wyrządziła znaczne szkody.

W ZIELONE ŚWIATKI TRADYCYJNE WYCIECZKI

odejście statków o pół godziny z przystani po prawej stronie mostu Kierbedzia (wprost ul. Karowej). Ceny pasażerów: w obie strony zł. 1,- w jedną gr. 50. P. Z. Rz. „Vistula”, Mazowiecka 12. Przystań tel. 637-97.

BIELANY I MŁOCINY

STATKAMI „VISTULI”

Tajemnicze porwanie w Paryżu

Napastnicy zamiast sekretarza premiera Daladiera uprowadzili francuskiego dziennikarza

PARYŻ. Ofiarą tajemniczego napadu padł ub. nocy dziennikarz francuski Petit. Około g. 22.30 wychodził on z min. poczt

i telegrafów, kiedy nagle zatrzymany został przez 2 nieznanymi. Pod groźbą rewolwerów zaprowadzili go oni do samo-

chodu, który czekał w pobliżu. Na zapytanie czego chcą od niego, napastnicy odpowiedzieli, aby nie stawiał żadnych py-

tań. Powiedzieli mu, że zaprowadzą go do swego szefa. W pewnym momencie samochód stanął, jeden z napastników wysiadł i po chwili wrócił.

Następnie napastnicy wraz z p. Petit odjechali do Lasku Busłońskiego, gdzie na skutek zepsucia motoru samochód stanął.

Z rozmowy, jaką w międzyczasie napastnicy półgłosem prowadzili między sobą, p. Petit wywnioskował, że zaszła co do jego osoby pomyłka. Napastnicy chcieli bowiem uprowadzić jednego z sekretarzy premiera Daladiera.

Korzystając z zatrzymania się wozu i wyjścia jednego z napastników, p. Petit usiłował zbiec. Mimo iż oddano do niego kilka strzałów, z których jeden lekko go ranił, zdołał on ukryć się w krzewach, po czym powrócił do miasta.

Policja francuska prowadzi śledztwo, ażeby wyjaśnić kim byli owi tajemniczy napastnicy, którego sekretarza premiera Daladiera pragnęli uprowadzić oraz w jakim celu.

Ustawę o stanie wojennym

uchwaliła wczoraj Rada Ministrów

W dniu 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem premiera Sławoja Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy o stanie wojennym, która zastąpi rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 1928 r. w tej samej sprawie. Projekt powyższy ma na celu wprowadzenie nowych przepisów o stanie wojennym, wobec zmienionego stanu prawnego przez konstytucję kwietniową.

Następnie Rada Ministrów

przyjęła projekt ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej w przypadkach zbiegowstwa do nieprzyjaciela lub poza granice państwa. Projekt powyższy ustala, iż w razie skazania za pewne przestępstwa, wymienione w kodeksie karnym wojskowym i ustawie o powszechnym obowiązku wojskowym, jeżeli sprawca zbiegł do nieprzyjaciela lub poza granice państwa, sąd może orzec obok kar, przewidzianych za dane przestępstwa, szczególne kary dodatkowe: przepadek ma-

jątku oraz utratę zdolności do dziedziczenia i otrzymywania darowizn.

Z kolei Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rozciągnięciu na ziemie odzyskane, włączone do województwa śląskiego ustawy o opłatach od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ponadto Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie przeniesienia siedziby powiatu ilzeckiego z Wierzbnika od Ilży.

Amerykański pilot -- bohater z 1920 r. ofiarowuje ponownie swe usługi Polsce

Do Ambasady R. P. w Warszawie zgłosił się pułkownik — pilot Cedric E. Faunt Le Roy, były dowódca 7-ej eskadry myśliwskiej im. Kościuszki walczącej na froncie ukraińskim i b. szef lotnictwa 6-ej Armii w 1920 r., ofiarując swe usługi w razie potrzeby obrony granic Rzeczypospolitej.

Nazwisko płk. Faunt Le Roy'a jest w historii naszego lotnictwa zapisane złotymi zgłoskami. Przybył on w październiku 1919 r. do Polski wraz z kpt. pil. Cooper'em i innymi lotnikami, ażeby walczyć w polskim mundurze o wolność Rzeczypospolitej, spłacając w ten sposób dług na rodowy, w najodpowiedniejszej chwili, za Kościuszkę, Pułaskiego i wielu innych.

Tama eskadra myśliwstwa im. Kościuszki, w której służyło 5 oficerów Amerykanów i kilku Polaków zasłynęła z bohaterstwych czynów w r. 1920, zyskując

szereg rozkazów pochwalnych i odznaczeń bojowych. Trzej oficerowie Amerykanie polegli śmiercią lotników. Pamięć ich uczciła Polska pięknym pomnikiem na cmentarzu Obrońców Lwowa.

Mjr. Faunt Le Roy, w uznaniu zasług, które położył jako do-

Nowy wojewoda poznański

Nowy wojewoda poznański płk. Bociański objął wczoraj rano urządowanie.

Premia 96 mil. fr. za spalony „Paris”

PARYŻ. Towarzystwo ubezpieczeniowe, w którym ubezpieczony był „Paris” postanowiło wypłacić premię w wysokości 96 milionów franków, co, zdaniem kół fachowych, w zupełności pokrywa wartość spalonego statku, który od lat 18-tu kursował pod banderą francuską.

wódca 7-ej eskadry, później dowódcą II dywizjonu i szef lotnictwa 6-ej Armii, awansował na pułkownika i odznaczony został orderem Virtuti Militari V kl. oraz Krzyżem Walecznych.

Dziś, po 20 prawie latach, pułkownik Faunt Le Roy, wiedziony szlachetnym idealizmem, gorącym uczuciem dla swej drugiej Ojczyzny, gotów jest znowu stanąć do walki w jej obronie. Podkreślić trzeba, że płk. Faunt Le Roy jest materialnie niezależny, posiada dwie dorastające córki i przekroczył dawno 40-ty rok życia. Tym większy podziw i wzruszenie budzi jego stanowisko dzisiejsze wobec Polski.

Nasze władze wojskowe prześlą pułkownikowi Faunt Le Roy serdeczne podziękowanie za jego gotowość ponownej służby i zapewnią Go, że gdy zajdzie potrzeba, Polska zwróci się do Niego jako do swojego oficera i wypróbowanego przyjaciela.

B. prem. ks. Mironas został proboszczem

KOWNO. Były premier rządów litewskiego ks. Mironas, który ostatnio usunął się zupełnie od aktywnego życia politycznego Litwy, został mianowany przez kurię litewską proboszczem na prowincji. Przed objęciem probostwa, ks. Mironas uda się do Rzymu, gdzie polecono mu zająć szereg spraw, dotyczących kościoła katolickiego w Litwie.

Układ płatniczy polsko-francuski

Posiedzenie Sejmu zostało zwolnione na wtorek, 30 bm. na godz. 4 po poł. Porządek dzienny będzie ustalony w terminie późniejszym.

W piątek sejmowa Komisja spraw zagranicznych przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji układu płatniczego polsko-francuskiego. Układ ten reguluje sprawę płatności za przywóz towarów z Francji do Polski, oraz płatności finansowych.

„Hold Pruski” w programie „Dni Morza”

Komisja imprezowa komitetu „Dni Morza” opracowała już program tegorocznych uroczystości w dniach 28 i 29 czerwca w Gdyni. M. inn. w dniu 28-go czerwca wieczorem na skwerze Kościuszki, po okolicznościowym przemówieniu nastąpi podniesienie bandery, po czym o godz. 21.30 na Pl. Grunwaldzkim u stóp Kamiennej Góry odegrane zostanie wielkie widowisko historyczne „Hold Pruski”.

W dniu 29-go czerwca r. b. na który przypada właściwie Święto Morza, o godz. 8.30 nastąpi złożenie wieńców na mogile ś.p. gen. Orlicz-Dreszera przez delegatów L.M.K., po czym na Pl. Grunwaldzkim odbędzie się uroczysta msza polowa, po której nastąpi przemówienie i defilada.

Nieludzka eksmisja na ul. Podchorążych

Dwie rodziny rzemieślnicze wyrzucone na bruk, gdy po 5 latach zamieszkiwania zaległy z 2 mies. czynszem!

Na podwórzu domu przy ul. Podchorążych 8 w Warszawie białą jak pod gołym niebem dwie rodziny rzemieślnicze, wyrzucone bezlitośnie na bruk przez zapalczywego kamienicznika. Obraz, który oglądamy na własne oczy jest wręcz wstrząsający.

Całe mienie ludzi, którzy przez długie lata pracowali uczciwie od świtu do późnej nocy, złożono na stosie pod drucianą siatką podwórza, nakryto to wszystko pościelą i stworzono rzemieślniczym rodzinom nowe mieszkanie, którego ściany stanowią ogrodzenia podwórka, a dach — chmurami zasnuły błękit niebios. Deszcz leje na głowy biednym drobny dzieciom, całe zaś mienie ich rodziców niszczy się ostatecznie pod jego strumieniami.

Obie rodziny, Hieronima Dołęgowskiego majstra szewskiego i Zygmunta Kasprzaka, stolarza, zamieszkiwały w domu Jana Wilda przy ulicy Podchorążych od lat pięciu, zajmując małe sklepik od ulicy, za który płacono komorne w wysokości 35 złotych miesięcznie. Przez całe pięć lat, jak sami nam oświadczają, płacili komorne regularnie, nie zalegali nawet złotówki.

— Od trzech blisko miesięcy jednak — tłumaczy — gdy w handlu zaczął się robić zastój, gdyż kupcy obawiali się wojny i nie wydawali towaru, wytworzyły się pierwsze zaległości, które jednak mieliśmy najszczerze chęci wyrównać. Ale cóż, kiedy pana Wilda jako Niemca nie wie-

le ta nasza sytuacja obchodziła! Podał sprawę do sądu i wyrzucił nas na bruk.

Sytuacja wyeksmiutowanych jest tym tragiczniejsza, że wyeksmiutowany Dołęgowski, ojciec pięciorga dzieci pozbawiony jest wskutek eksmisji możliwości zarobkowania i cała rodzina skazana jest na głód.

— A tu jeszcze prawdziwa rozpacz z tym — powiadają — że nikt wyeksmiutowanym nie chce wynająć mieszkania i ani słyszeć nie chce o tym, że komorne opłaci z góry Opieka Społeczna. Pan Wildd pozwala sobie jeszcze w stosunku do nas na kpiny. Przy komorniku na przykład obiecał, że w dniu wyprowadzki wręczy nam 30 złotych, a obecnie szydzi z nas,

że nie znamy się na żartach i grozi nam aresztem. Wczoraj oświadczył, że jeśli nie opróżnimy mu natychmiast podwórka, to między innymi każe zabrać do aresztu na Danilowiczowską, dzieci do przytulku a kobiety do domu na Lesznie.

Błażeńskie „dowcipy” pana Wildda, który wręcza swym lokatorom taką oto „premię” za pięcioletnie nabijanie jego kiesze ni komornem niewątpliwie nie będą zapomniane, tym nie mniej jednak obie rodziny rzemieślnicze muszą jak najszybciej odebrać opiekę miasta.

Jesteśmy najpewniejsi, że Warszawa stać jeszcze na to, aby Dołęgowski i Kasprzakowie nie potrzebowali koczować na podwórkach Wildów.

Słabość „osi” gwarancją pokoju

Tydzień porażek politycznych Berlina nie osłodzi pakt z Rzymem

W dziedzinie wypadków politycznych tydzień, który się kończy, rozpoczął się podpisaniem układu sojuszniczego włosko-niemieckiego. Rozdmuchany do potwornych rozmiarów nie wywarł jednakże żadnego wrażenia. Kończymy natomiast tydzień ustaleniem umowy angielsko-francusko-sowieckiej. Jak już donosiliśmy obecnie omawia się tylko pewne szczegóły natury technicznej. Istota układu została już uzgodniona. Myny w Berlinie i Rzymie nie są najlepsze. O obu tych paktach pisaliśmy już.

Oś Rzym - Berlin nie ma naprawdę powodu do radości. Jeśli nawet przyjmujemy, że oba państwa te są jak najmocniej związane ze sobą, że nie dzielą je żadne różnice i współpraca nie napotka na żadne trudności, to mimo to pozycja tego bloku jest niesłychanie słaba. I nie chodzi w danej chwili o rzeczy tak decydujące, jak zasoby ekonomiczne, a więc posiadanie złota i surowców, ale o położenie polityczne. Przypominamy, że Berlin i Rzym podzieliły między sobą rolę w zdobywaniu sojuszników. Niemcy miały pozyskać Japonię, Turcję i Rumunię i państwa bałtyckie, natomiast Włochy Jugosławię oraz państwa bałkańskie. Niezależnie od tego podzielono między sobą również świat muzułmański. Osobnym zagadnieniem były Sowiety. Tutaj działał Rzym i Berlin równocześnie.

Pozyskanie sobie tych państw posiadało olbrzymie znaczenie dla ustalenia dalszej poli-

tyki. Tylko przy pomocy nowych sojuszników można przecież przeciwstawić angielskiej polityce „okrażenia”. I jak to już mieliśmy okazję kilkakrotnie stwierdzić wysiłki osi spełzyły na niczym. Świat nie chce uwierzyć w bajeczki o okrażaniu Rzeszy czy Włoch, nie ma zrozumienia dla rzekomych krzywd, jakie się im wyrządza, natomiast ma namacalne dowody, iż Niemcy zmiierzają do opanowania całej Europy. Front państw, przeciwstawiających się niemieckiej nawałnicy, które nie chcą być w zależności od berlińskiej protekcji, rośnie. Nikt nie ma zaufania do Rzeszy. W tych warunkach generalna klęska Niemiec była do przewidzenia. Tylko krótkowzroczni politycy osłowi wyobrażali sobie, że farbowane lisy wyprowadzą koś w pole.

Odpowiedź Japonii była jednoznaczna: uprzejma ale stanowcza odmowa w uczestniczeniu w awanturkowej polityce europejskiej osi. Odmowa państw skandynawskich zawarcia paktów zaskoczyła Berlin, który liczył się z tym, że małe państwa nie

zdobędą się na sprzeciw. Estonia, Lotwa i Dania, które podpisały umowy z Niemcami, nie przywiązują do tego żadnego znaczenia i zastrzegają się, że te pakt o nieagresję pomogą im do jeszcze ściślejszego przestrzegania swej neutralności.

Kłapa na Bałkanach jest największą. Mimo najczulszych słów, i mimo rzeczywiste niekorzystnej sytuacji Jugosławia nie przystąpiła do osi. Nadal głosi zasadę neutralności, podobnie jak i inne państwa bałkańskie. Rumunia, Grecja i Turcja stanęły po stronie bloku przeciwnapaństniczego. W ten sposób cała kacja niemiecka została storpedowana.

Jeśli jeszcze do tego dodamy nieprawdopodobną kompromitację osi z jej wysiłkami na terenie Moskwy, wówczas otrzymamy względnie pełny obraz „sukcesów” politycznych w ciągu ostatnich kilku tygodni. Nic więc dziwnego, że nastrój w Niemczech jest jak najgorszy. Niektórzy widzą w słabości osi najlepszą gwarancję utrzymania pokoju. Oby tak było!

Kompletna nędza albo -- wojna

grozi nieuchronnie państwom totalnym

Włochy zaniepokojone sytuacją Rzeszy

RZYM. — Wielkie wrażenie w kołach zagranicznych obserwatorów wywołał artykuł w dzienniku genueńskim „Lavoro”, stwierdzający tuż po

zawarcie sojuszu włosko-niemieckiego zupełnie obiektywnie, na podstawie urzędowych statystyk katastrofalną sytuację ekonomiczną Niemiec.

Autor artykułu stwierdza, że polityka złota prowadzona przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone postawiła gospodarkę narodową Rzeszy w obliczu trudności wprost niezwykłych. Rząd niemiecki, pragnąc uratować państwo od katastrofy gospodarczej, jest zmuszony nieraz uciekać się do rozmaitych dwuznacznych manewrów i wybiegów.

W dalszym ciągu artykułu autor za-

znacza, że toczy się obecnie pojedynek między państwami zasobnymi w złoto, a biednymi. Mężowie stanu państw bogatych żądają od wielkich ludzi innych państw złożenia broni, a ci uzależniają swoją decyzję od złożenia broni ekonomicznej przez państwa bogate.

„Tymczasem jednak stoimy na rozdrożu — pisze autor — albo zwolna będziemy się zbliżać ku kompletnej nędzy, albo stanie się to gorzej. I kończy słowami: „Czy nie można by znaleźć innej, mniej niebezpiecznej drogi?”

Przed wyjazdem zapytajcie w placówkach

ORBISU

bezpłatnych informacji, prospektów i ulotek:

- Pobyty kuracyjne i wypoczynkowe
- Wycieczki krajowe
- Pielgrzymka na Kongres ku Cielu Chrystusa Króla w Lublanie
- Pobyty w Domu Polskim w Warszawie
- Wycieczki na Wystawę w N. Jorku
- Letnie wycieczki morskie
- Wycieczki szkolne

Sabotaż czy wypadek?

Po wydobyciu łodzi „Squalus” będzie ogłoszony komunikat

Po wielu trudnych i zmuszonych przygotowaniach zakończone zostały prace nad wydobyciem zatopionej łodzi podwodnej „Squalus”

Prasa bezustannie komentuje przyczyny zatopionej łodzi, przypuszczając te jednak są wyłącznie tylko oparte na domysłach. Wszelkie badania w tym względzie dokonane zostaną dopiero po wydobyciu łodzi na powierzchnię. Zaznaczyć należy, iż wszelkie pogłoski o sabotażu są przez czynniki urzędowe kategorycznie odrzucane.

Jak się dowiadujemy, władze marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych zamówiły w stoczniach cztery łodzie podwodne tego samego typu co zatopiony „Squalus”. Niezależnie od tego stocznie otrzymały zamówienia na cztery nowe kontrtorpedowce.

Mimo braku informacji w tym

względzie sądzić należy, iż jest to jeszcze jeden dowód, iż katastrofa „Squalusa” nie była spowodowana przez jakieś wady konstrukcyjne łodzi.

Z prasy

Rozwija się nasze życie gospodarcze

„Dobry Wieczór” podaje:

Coraz więcej krząplących wieści nadchodzi z terenu gospodarczego. Oto rozpoczął się okres walnych zgromadzeń spółek akcyjnych — okres niezwykle ważny, pozwalający na zorientowanie się w dochodowości prywatnych przedsięwzięciach. Ogłoszone dotychczas dane przedstawiają się zgola rewelacyjnie: dochód wszystkich bez wyjątku działów produkcji przemysłowej wzrósł, niejednokrotnie bardzo poważnie. Spółki akcyjne, dające strasę, zniknęły z naszego życia gospodarczego.

W okresie 1936—1938 r. rezerwy w miejskich urzędach skarbowych dochód do opodatkowania w porównaniu z okresem poprzednim wzrósł o 38,1 procent, w urzędach powiatowych o 36 procent.

W 1937/38 r. suma zgłoszonych zysków przez większe przedsiębiorstwa wzrosła ze 165 mil. zł. do 231 mil. zł. czyli o 40 proc.

Podobnie pomyślnych cyfr jeszcze nie notowaliśmy. Wynika z nich, że dochodowość wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw, od największych, przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych — rośnie z roku na rok, często z miesiąca na miesiąc.

Przedsiębiorstw tych wciąż przybywa. W r. 1938 powstało 57 nowych spółek akcyjnych o kapitale zakładowym 66 mil. zł. W pierwszym kwartale r. b. przybyło ich jeszcze 14 z 60 mil. zł. kapitału zakładowego.

Zainteresowanie akcjami na rynku finansowym jest duże, czego wyrazem są wciąż rosnące obroty na naszych giełdach pieniężnych.

Tak więc, mimo złudnych nadziei, iż „wojna nerwów” przysporzy Polsce kłopotów gospodarczych — ten po naszego życia ekonomicznego bliżej coraz żywiej. W zgodnym rytmie, ożywień wspólnym zrozumieniem celów — idziemy coraz szybciej na przód.

Można by powiedzieć paradoksalnie, że Polska nigdy lepiej się nie czuje, nigdy szybciej nie rozwija swego gospodarstwa, jak w okresach, kiedy właśnie... liczy się na jej słabość.

Czas tedy pomyśleć i o podniesieniu dochodowości tych, którzy rękami swymi wyrabiają dochodowość przedsiębiorstw...

NIE załączajcie znaczków! Światowej sławy Jasnowidz Vichara wybiera pod gwarancją szczęśliwe numery. Rozwiążcie Ci zagadkę przyszłości — da Ci klucz Nowego Życia — Dobrobytu!!! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Vichara, Kraków, Skrzynka 567.



ONA NIGDY nie będzie starą panną

Anna jest zawsze ośrodkiem powszechnego zainteresowania. Na plaży, korele tenisowym, w domu czy poza domem, gdziekolwiek się ukaże, wzbudza podziw w oczach mężczyzn. To ten piękny, zdrowy, złoty kolor skóry nadaje jej wygląd tak cudowny. Oto, jak to jej się udało: oczywiście użyła ona nowego Sportowego Kremu Tokalon. Zawiera on zdumiewające, nowo odkryte składniki, które zapobiegają oparzeniu skóry, przepuszczając jednocześnie dobroczynne ultrafioletowe promienie słoneczne. Przyczynia się do szybkiego i pięknego opalenia bez zaczerwienienia skóry lub najmniejszej dolegliwości. Chroni cerę przy każdej pogodzie. Nie tłuszczy. Nie plami. Czyni skórę miękką i gładką jak aksamit. Aby mieć zachwycającą cerę, stosujcie nowy Krem Sportowy Tokalon.

BEZPŁATNIE: Każdy czytelnik tego pisma może otrzymać pudełko nowego Sportowego Kremu Tokalon zupełnie bezpłatnie. Należy przelać 20 gr. w znaczkach na zwrot kosztów portu, opakowania i innych do firmy „Ontax”, oddział 38.K Warszawa, Stępińska 9.



Polacy lżej oddychają na Litwie

Wywiad z litewskim ministrem oświaty p. Bistrasem

(Od specjalnego korespondenta z Kowna)

Kowno, w maju.
Korzystając z tego, że niebo się trochę przejaśniło i zrobiło się ciepło, wybrałam się na świeże powietrze za miasto.

CHCIAŁABYM CHODZIC DO POLSKIEJ SZKOŁY.

Na drodze przed jedną z chałup widzę bawiącą się dziesięć letnią może dziewczynką. Na chybił trafił zwracam się do niej po polsku. Trafiliem. Odpowiada mi natychmiast w moim języku.

Rozpaczam więc z nią pogawędkę. O czym właściwie można z takim dzieckiem mówić. O czymś zaczyna się zawsze od stereotypowego:

— Chodzisz do szkoły?

— Chodzę...

Głos dziewczynki brzmi jednak tak smutno, że mimowoli muszę spytać:

— Czemu to mówisz z taką niechęcią?

— Bo chciałabym chodzić do polskiej szkoły, a chodzę do litewskiej.

— Czemu? Nie ma u was wsi szkoły polskiej?

— A nie ma...

— Pewnie mieszka tu mało Polaków?

— E, też to prawie cała wieś polską!

— To czemu rodzice nie pozwalają na polską szkołę?

W oczach dziewczynki ukazały się łzy.

— Rodzice się starali, ale nie mogli pomóc, bo tu wszyscy prawie zapisani są w paszportach jako Litwini.

— Ale czemu?

Dziecko nie umie mi oczywiście na to odpowiedzieć. Sądzę, że nie potrafią tego i starsi.

W POLSKIM DOMKU.

Wstąpiłem do rodziców małej na szklankę mleka. Znowu pytam o wszystko o to samo.

— Zapisali nas jako Litwinów, jak był spis ludności i teraz nie ma już nikąd rady. A jak Litwini, to i dla dzieci musi być szkoła litewska. Chcieliśmy to zmienić, ale się nie dało. Co robisz? Dziecko nie uczy się nie może. Na szczęście mój stary umie dobrze czytać i pisać, to uczy małą w domu rodzinnego języka.

— I tak wszyscy?

— Niektórzy to nawet mają w paszportach, że są Polakami. Jak który był sprytniejszy i mógł, to w czasie spisu zwrócił na to uwagę i przypilnował. Ale też im nie z tego nie przyjdzie. Bo wy starczy, żeby jedno z rodziców — matka czy ojciec — było za pisane jako Litwin, to dziecko wtedy już musi uczyć się w szkole litewskiej.

A takich małżeństw, co oboje są zapisani jako Polacy, to u nas jest zaledwie kilka za mało więc na to, żeby im otworzono specjalnie polską szkołę.

ZMIENI SIĘ WKRÓTCE NA LEPSZE.

Wydawało mi się to w pierwszej chwili trochę nieprawdopodobne. Jakto? Więc kto jest i czuje się Polakiem nie może zmienić w paszportach mylnego

określenia narodowości? Rozumiem, że to wymaga trochę trudu, trzeba składać podania, może nawet pochodzić po urzędach ale przy dobrej woli na pewno da się to sprostować i dzieci wówczas miałyby swoją upragnioną polską szkołę.

Miałam żal do tych ludzi, że niezbyt wytrwale zabrali się do tej sprawy. Już jednak zaraz po

powrocie do Kowna przekonałam się, że żal był niesłuszny.

— Tak. Nie ma na to żadnego sposobu. Ministerstwo spraw wewnętrznych, które by mogło taką zmianę przeprowadzić, kategorycznie odmawia na wszystkie tego rodzaju podania — mówi mi poznała przed kilku dniami młoda, pełna zapału i poświęcenia nauczycielka języka pol-

skiego. — Jesteśmy zupełnie bezsilni. Możemy robić tylko to jedno — co właśnie jest moim zajęciem: uczyć dzieci poza szkołą. Nie było to dotąd mile widziane przez władze, ale teraz po oświadczeniu ministra oświaty Bistrasa o ułatwieniach dla szkolnictwa polskiego, sądzą że zmieni się wkrótce na lepsze.

Następnego dnia zwróciłam się przez wydział prasowy MSZ litewskiego o uzyskanie wywiadu u ministra Bistrasa. Wkrótce otrzymuję telefon.

— Pan minister przyjmie panią o godzinie drugiej.

Czekam zaledwie chwilę, nim wyjdzie interesant, znajdujący się właśnie w pokoju ministra.

Minister Bistras przyjmuje mnie w swoim małym, przytulnym gabinecie. Kilka zdań wstępnej pogawędki i zadaje pytanie:

— Jak przedstawia się sprawa ułatwień dla szkolnictwa polskiego na Litwie?

— Dajcie nam trzydzieści, czterdzieści dzieci polskich, a damy wam zaraz polską szkołę —

odpowiada mi minister.

— Polskich dzieci znalazłoby się dużo, niestety jednak ich rodzice mają wpisane do paszportu narodowość litewską. Czy te dzieci muszą uchodzić za litewskie?

— Tak.

— Ale jeśli rodzice są i czują się Polakami?

KURSY SAMOCHODOWE



PRYLIŃSKIEGO

WARSZAWA

JERUZOLIMSKA 27

Niemiecki sierżant uciekinier

miał dość partyjnej niewoli, głodu i łgarstw

Oryginalna rozmowa z Niemcem, który przeszedł polską granicę

Siedzimy w małej kawiarence na jednej z przecznicy Nowego Świata. Niżej podpisany i Siegfried Hanke, sierżant jednego z pułków saperów, stacjonowanych do niedawna na oślawionej „linii Zygfryda”, linii, mającej być odpowiednikiem francuskiej linii Maginota, o której wyrabia się w narodzie niemieckim mniemanie, że jest ona zaporą nie do przebycia, że jest ona rekojmią bezpieczeństwa Rzeszy.

Siegfried Hanke nosi cywilne ubranie z lichego ersatzu, buty z cienkiej skóry mają gumowe spody przyklejające się do podłogi, zamiast prawdziwej gumy — namiastka...

Ogląda się dookoła, tym już teraz przysłowiowym „deutschen Blick” (niemieckim spojrzeniem) Uspakajam go, że tu nie musi obawiać się Gestapo, że u nas nikt nikogo nie podsłuchuje, że może mówić zupełnie spokojnie i odważnie.

Siegfried Hanke siedzi nad szklanką mleka, łączywie zjada dałki grubo posmarowane masłem.

Jest dezertorem, mimo, że od pierwszej chwili powstania NSDAP (narodowo - socjalistycznej partii) brał czynny udział w ruchu narodowo-socjalistycznym. Dziś Siegfried Hanke stał wierzyć w ideały swego stronnictwa i przeszedł granicę „wroga”.

UCIECZKA Z VATERLANDU. Pochodzę z małego miasteczka w Saksonii, gdzie ojciec mój był landratem. Już jako mały

chłopiec wstąpiłem do partii. Obiecywała nam przecież tak wiele, wpajała w nas ideał odwagi i zemsty za wojnę światową, uczyła wierzyć w nową, wspinała przyszłość. Obiecywała wyzolenie osobiste i moralne spod przemożnego wpływu międzynarodowej finansjery, żerującej na narodzie niemieckim.

W chwili, kiedy partia doszła do władzy byłem studentem Wyższej Szkoły Mechaniki w Karlsruhe. Spodziewałem się, że po uzyskaniu dyplomu czeka mnie kariera, wszak byłem członkiem NSDAP. Na rok jednak przed ukończeniem uczelni rozniżyłem mój powołanie do wojska. Zostałem przydzielony do saperów i od tej chwili miałem nie zdejmować munduru, aż do mojej... dezercji.

Zostałem przydzielony do jednego z pułków stacjonujących na zachodniej granicy, biorąc na stopień czynny udział w budowie „linii Zygfryda”. W marcu br. przeniesiono nas nagle do Prus Wschodnich, gdzie braliśmy udział w budowaniu fortyfikacji. Wreszcie w ubiegłym tygodniu przebrano nas po cywilnemu, nas tzn. żołnierzy należących do partii i wysłano nocą na teren Gdańska, gdzie mieliśmy współdziałać z SS i SA. Kończąc pobyt w Gdańsku, po prostu związałem do Polski.

Po armii niemieckiej, po armii narodowo - socjalistycznej została mi w tej chwili jedna tylko pamiątka rzeczowa, bo o moralnych mówić nie będę.

Siegfried Hanke wyjmując z kieszeni małą, metalową odznakę z napisem „Westfront 1939”, (front zachodni 1939), oto są ordery, mówi, którymi nas na linii Zygfryda obdarzano. Za pomocą tej małej metalowej odznaki wyrabiano w nas mniemanie, że na wet w czasie pokoju znajdujemy się na linii bojowej, na zachodnim froncie.

BLASKI I CIENIE „LINII ZYGFRYDA”.

Linia Zygfryda — ciągnął Siegfried Hanke — to gigantyczny maszyn stal i betonu. Tam wszystko odbywa się za nacięciem guzika, na nieszczęście jednak automaty nie zawsze funkcjonują sprawnie i tym też należy tłumaczyć niezodolnienie Wodza po ostatniej inspekcji.

W lutym br. miał miejsce w jednym z fortów wypadek, który doskonale charakteryzuje nadmierne umocnienie tej potężnej bez wątpienia linii obrony.

W formie miano wypróbować schron gazoszczelny. Zamknięto w nim 16 ludzi. Po zamknięciu włączyły się automaty cznie pompy tłoczące powietrze. Na nieszczęście jednak, wskutek jakiegoś uchybienia, pompy zamiast powietrza tłoczyły gazy spalinowe silnika, który je poruszał. W efekcie 16 ludzi zginęło straszliwą śmiercią.

Ludzie ci starali się sygnalizować o niebezpieczeństwie, coż z tego jednak. Instalacja alarmowa przestała działać...

Nie jestem w stanie odmalować scen, jakie dzieją się na granicy tzw. strefy bojowej. Przed budynkami gromadzą się kobiety, matki i żony żołnierzy stacjonowanych w fortach i błagają o wiadomości. Pułki stacjonowane w fortach nie są luzowane w obawie zdrady tajemnic. Psychoza szpiegostwa panuje obecnie powszechnie i to nie tylko wśród szerokiego rzesz społeczeństwa, które urabia się usilną propagandą ale i w sferach wojskowych.

Załoga linii Zygfryda skazana jest na więzienie, przy obecnej koniunkturze politycznej, na więzienie, bezterminowe.

Opuszczając fort może tylko za ufany członek partii. Gestapo działa nawet w szeregach armii. (W numerze wtorkowym zamieścimy drugą rozmowę z Siegfriedem Hanke o nastrojach wśród społeczeństwa niemieckiego).

Minister uśmiecha się niewyraźnie i rozkłada ręce.

— Więc jeśliby chcieli sprostować mylnie wpisane do paszportu narodowość?...

— Te sprawy należą już nie do mnie lecz do ministra spraw wewnętrznych — przerywa mi pytanie minister — Ale mogę pani na to odpowiedzieć. Indywidualnych podań w tej sprawie nie rozpatruje się zupełnie. Można to załatwić tylko w czasie spisu ludności.

— Zanim jednak taki spis będzie, dzieci muszą chodzić do szkół litewskich

— Przewidujemy zorganizowanie spisu ludności już stosunkowo w niedługim czasie, za jakiś rok — półtora... Do tego czasu nic zmienić się nie da. Wiem, że te sprawy mocno zadrażniają nie naprawione dotychczas jeszcze stosunki między nami a mniejszością polską. Zrobimy co można, by to jakoś wyrównać. Rząd obecny doskonale rozumie konieczność utrzymania nie do brych, lecz doskonałych nawet stosunków z Polską i na pewno zrobi, co tylko będzie można, by to jak najszybciej zrealizować.

— Czy przewidywany jest jakiś układ mniejszościowy.

— Nie. Układu takiego w najbliższej przyszłości zupełnie nie przewidujemy. O układach takich można będzie pomyśleć do piero wówczas, gdy się horyzont polityczny nieco przejaśni. W tej chwili jest to zupełnie nieaktualne. Jednak, aby nie wprowadzać nowych zadrażnień, które utrudniają porozumienie i na wiazanie naprawdę przyjaznych stosunków między naszymi państwami, znajdziemy niewątpliwie jakieś modus vivendi. W każdym razie chcemy jak najbardziej pójść na rękę i zrobić wszystko możliwe ułatwienia.

Temat został wyczerpany, wywiad zatem skończony. Odbywał się on w moim języku, gdyż pan minister doskonale mówi po polsku.

Od pierwszego maja miała być stopniowo wprowadzona litwini zacja nazwisk. Ci Polacy, którzy mieli z niedopatrznością czy z innych powodów wpisane do paszportu narodowość litewską, bardzo się bali tej daty. O ileż trudniejsze byłoby sprostowanie na rodowości i wówczas, kiedy nazwisko nawet miałyby już brzmieć nie zupełnie litewskie.

Myszę jednak, że po takim oświadczeniu ministra Bistrasa znajdzie się istotnie jakieś modus vivendi, (sposób życia), by ta sprawa przynajmniej do czasu nowego spisu ludności i możliwych wówczas poprawek mogła pozostać w zawieszaniu.

Aneta Rutkowska

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRZYCZNE

najwięcej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, słońca i niepogody. Nieznośnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach, powstają bolesne objawy, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i, jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykują do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnętrzny lek „UREMOSAN” GASECKIEGO, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielenie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, ischiasem, kamicą nerkową oraz złą przegrzaniem materii — Orygin. UREMOSAN GASECKIEGO do nabycia w aptekach.

TAJEMNICA PIĘKNEJ PANI

TIBETIN
SIX - SIX
STO KWIATÓW
LE RAYON
TIEN - SZAN

wody kwiatowe
CHERYS

DINOL — DONT

rzeczywiście
najlepsza FASTA do **ZĘBÓW**

Napoleon Sadek

Najpiękniejsza majówka

Był maj. Odbywał w tedy służbę wojskową w szkole podchorążych.

Po skończonym ćwiczeniu sierżant Świata ogłosił przerwę.

— Przerwał Wolno palić! Ale nikomu nie chciało się palić. Bez pachniał upajająco i chłopczy, rozłożeni pokotem, wciągali w siebie cudowny zapach.

Ładną mamy majówkę, panie sierżancie — westchnął rozmarzony.

— A no ładną — przytaknął sierżant Świata. — Pięknie bez pachnie.

Wciągnął głęboko nosem: — Tylko coś jakby przeszkadza.

Obejrzał się: — Sikorek! Zabierzcie buty! Sikorek posłusznie usunął zmęczone nogi.

Sierżant Świata uśmiechnął się do brodu: — No, teraz czuję maj, czysty maj!

Dobrze nam wszystkim było... Słońce przygrzewało przyjemnie... Bez pachniał...

Rozmarzyli się chłopcy... Zaczęli wspominać, kto jakie miał przeżycia na majówce za cywilnych czasów.

Gruby Kłoczewiak, największy żarłok w kompanii, wspominał, obliżując się: — U nas w domu matka przed każdą majówką całą noc piekła... Ciasta się zabierało, strucle, wędliny, jajka na twardo... Ech! Jadało się, jadło... A nigdzie tak nie smakuje, jak na zielonej trawce... Raz, pamiętam, był indyk pieczony...

Fijałkowski, kompanijny pozer, raz serce, przerwał mu niecierpliwie: — Ty to tylko wciąć o żarciu! Za grosz poczuj w sobie nie masz! Jak można w maju myśleć o jedzeniu. Maj to przecież miesiąc miłości...

Przeciągnął się tęsknie: — Ech! Piękne miałem majówki, piękne!

Dwa lata temu pojechałem do Młocin z pewną blondyneczką... Oczy miała, jak chabry, zębki, jak perełki...

Tam z nią w lesie. Ach, jakie

to było slichne! Słowik śpiewał... Księżyc świecił...

— No i co?! No i co było?! Fijałkowski spojrział pogardliwie na kolegów.

— Nic nie było! Prócz tego, że pięknie. Za grosz nie macie w sobie poezji...

Sierżant Świata cnił papierosa, wpatrzony w ziemię.

— I ja raz — odezwał się — piękną majówkę miałem w życiu. Nigdy jej nie zapomnę.

Otoczyliśmy go kołem.

— Panie sierżancie, niech pan opowie!

Sierżant Świata uśmiechnął się do swoich wspomnień.

— Było to podczas wojny... Na froncie... Kilku nas szło w patrolu...

Szło się wtedy nie na flirty z dziewczyną, nie na twarde jajka, ale na twardą służbę...

Okolica była zniszczona. Widać było, że tu artyleria pracowała uczciwie. Wszystko z ziemią zrównane. I chałupy, i drzewa...

Aż nagle, kiedyśmy na skraju wsi przystanęli, coś nam zapachniało! Bez! Niewielki krzak bzul.

Jak on się tam utrzymał, jeden Bóg raczy wiedzieć, a pachniał bestia, aż się w głowie kręciło.

Powilgotniało nam w oczach ze wzruszenia... Co się dziwić? Kawał czasu innego zapachu, prócz krwi i potu, się nie znało.

Patrzmy na krzak, jak by własnym oczom nie wierząc. Bez! Prawdziwy bez!

Aż tu nagle ktoś krzyknął: — Nieprzyjacieli!!!

Patrzę — faktycznie o jakieś pół kilometra od nas wylazł z lasu kupa. Idą prosto na nas!

Dużo ich było. Jakiś większy oddział.

Niby rozum kazał, żeby się wycofać. Ich znacznie więcej i na oko widać, że się tu sami nie utrzymamy.

A żeśmy się zapędzili od oddziału dobre parę kilometrów, więc trudno było liczyć na szybką pomoc.

— Nie da rady — mówię — trza się będzie wycofać!

Spojrzeliśmy po sobie. — Bez nam pachniał za mocno!

Tak mocno, jak by nas chciał zatrzymać! Jak by prosił, żeby go nie oddawać.

— No co? — powtórzyłem — wracamy?

Wówczas najmłodszy z nas za cisnął zęby i syknął:

— Ja zostanę! Bzu „takim sy nom” nie oddam!

Już więcej nic nikt nie mówił. Nie trza było żadnej komendy wydawać.

Posłało się jednego do tyłu, do oddziału. A myśmy się zaczęli szykować do obrony.

Gorąca to była obrona. Spocili się chłopcy... Ale wytrwali, aż nadeszły posiłki.

Rozbiliśmy „tamtych synów” na drobny mak! Wieli aż się ku rzło.

A kiedyśmy potem wrócili pod krzak bzu, pachniał jeszcze mocniej i upojniej, niż przed tym. Jak by nam swoją wdzięczność chciał okazać...

Sierżant Świata, chcąc pokryć wzruszenie, wbił oczy w ziemię. Dopiero po chwili dodał:

— To była moja najpiękniejsza w życiu majówka.

Radionowa białość

to jedyna prawdziwa białość!

Gdy gospodyni przekona się, że jej bielizna po praniu ma szary odcień, zrozumie, że skoro nie szczydziła trudu przy praniu, to widocznie miał tu wpływ środek do prania. Działanie Radionu jest naprawdę niezwykle a zawdzięczać to trzeba zawartości tlenu w roztworze Radionu. Dlatego wyprana w Radionie bielizna jest idealnie czysta i lśni białością radionową.

RADION
sam pierze!

Czterdziesta piąta Loteria Klasowa

Z okazji Wielkiego Konkursu Loteryjnego, wiele tysięcy osób, obok odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion?”, podawało również do wiadomości Dyrekcji Polskiego Monopoli Loteryjnego swe poglądy na sposoby dalszego doskonalenia planu Loterii Klasowej. Niezależnie od tego liczni gracze wypowiadają się stale na ten temat w swych listach do Dyrekcji.

Jakkolwiek rozbieżność poszczególnych życzeń jest bardzo duża, to jednak ogół graczy da się podzielić na dwie zasadnicze kategorie: zwolenników wygraną najmniejszych średnich wygranych, a pozostawienia tylko największych, od pięćdziesięciu tysięcy złotych wzwyż oraz tych, którzy, przeciwnie, domagają się podzielenia wszystkich wielkich wygranych na mniejsze i znacznego zwiększenia w ten sposób ilości wygranych średnich, w granicach od pięciu do pięćdziesięciu tysięcy złotych.

Wsluchując się w te wszystkie głosy, Dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego od dłuższego już czasu WPROWADZA STOPNIOWO: ZMIANY DO PLANU GRY i to w ten sposób, by NIE POMINĄĆ POSTULATÓW żadnego z wymienionych odłamów graczy, a zarazem nie narazić na szwank interesów Skarbu, którego Loteria Klasowa jest jednym ze źródeł dochodowych. Klasyfikacją przykładem takiego ustosunkowania się Dyrekcji do omawianego problemu było np. WPROWADZENIE PODZIAŁU LOSÓW NA PIĘĆ CZĘŚCI zamiast dawnych czterech, co pozwoliło utrzymać wielkie wygrane, a jednocześnie dało możliwość znacznego ZWIEKSZENIA ILOŚCI OSÓB WYGRYWAJĄCYCH.

Idąc dalej po tej wytkniętej linii, Dyrekcja przystąpiła do opracowania planu czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Już na pierwszy rzut oka stwierdzić można wielką różnicę pomiędzy tym ostatnim, a poprzednio obowiązującym planem: sensacyjną nowością jest, że W 45-ej LOTERII PRZYPADEK SAM ZDECYDUJE, CZY GŁÓWNA WYGRANA WYNIEMIE MILION ZŁOTYCH, CZY TEŻ 500.000 ZŁ. Dzieje się to w ten sposób, iż dołączone do planu gry przepisy przewidują, że jeżeli sumy cyfr każdej z dwóch głównych wygranych, pierwszej i drugiej, będą bądź parzyste bądź nieparzyste to do wygranej 500.000 zł. dołączą się pięć premii po 100.000 złotych, co daje w sumie milion złotych. W przeciwnym razie, t. j. jeżeli w jednej z tych wygranych suma cyfr będzie parzysta, w drugiej zaś nieparzysta, to owych stotysięcznych premii nie dołączą się i każda z nich będzie wylosowana osobno, po wylosowaniu wszystkich wygranych, znajdujących się w kole, nie wyłączając t. zw. dziennych.

Wspomnieliśmy o pierwszej i drugiej głównej wygranej, co jest znów nowością, gdyż dotychczas w każdej klasie była tylko jedna główna wygrana. W planie 45-ej Loterii Klasowej dawny system wstrzymany został tylko W PIERWSZYCH TRZECH KLASACH, przy czym w każdej z nich

GŁÓWNA WYGRANA WYNOŚI 100.000 zł. W CZWARTEJ NATO- MIASZ KLASIE JEST ICH OGO- LEM JEDENASCIE: jedna — pół miliona złotych oraz dziesięć po sto tysięcy zł., nie licząc pięciu premii po 100.000 zł. o których mówiliśmy wyżej. Jak wiadomo, właściwością głównych wygranych jest, że są one przyznawane tym numerom losów, którym w ostatnim dniu ciągnięcia przypadną pierwsze najniższe wygrane, a więc w czwartej klasie 250 zł. Kolejność losowania ustalona jest w ten sposób, że pierwszej najniższej wygranej przypada 100.000 zł., drugiej 500.000 zł., pozostałe zaś dziesięć wygranych po 100.000 zł., przypadają następnym kolejno najmniejszym wygranim.

Zanotujemy jeszcze następujące zmiany w planie, dotyczące czwartej klasy: ILOŚĆ WYGRANYCH PO 75.000 zł. POWIĘKSZONO z sześciu do dziesięciu, wprowadzono piętnaście wygranych po 30.000 zł. zamiast dziesięciu po 50.000 zł. oraz powiększono ilość wygranych po 25.000 zł. o pięć, po 15.000 o dziesięć, po 10.000 o dwadzieścia, po 5.000 o sto pięćdziesiąt WYGRANE DZIENNE Z 20.000 zł. POWIĘKSZONO NA 30.000 zł., niezależnie od zachowania wygranych dziennych po 10.000 zł.

Również i w innych klasach wprowadzono SZEREG KORZYŚNYCH DLA GRACZY ZMIAN.

Tak więc w pierwszej klasie wprowadzono trzy wygrane po 20.000 zł. oraz ZWIEKSZONO ILOŚĆ WYGRANYCH po 15.000 o dwie, po 10.000 o tyleż, po 5.000 o jedną, po 500 zł. o dziewięćset siedemdziesiąt pięć. Wygranych dziennych będzie trzy po 30.000 zł. i cztery po 10.000 zł. Wygrane po 100.000 i 50.000, 2.000 i 1.000 zł. utrzymano bez zmian.

W klasie drugiej wygrana główna wynosi 100.000 zł. poza tym wprowadzono pięć wygranych po 20.000 zł. i ZWIEKSZONO ILOŚĆ WYGRANYCH po 15.000 zł. o trzy, po 10.000 zł. o pięć, po 5.000 zł. o cztery, po 2.000 zł. o pięć, po 500 zł. — o tysiącsto dziesięć. Wygrana 75.000 zł. pozostaje bez zmiany. Wygranych dzien-

nych będzie dwie po 30.000 zł. i trzy po 10.000 zł.

Wreszcie w klasie trzeciej główną wygraną ustalono również na 100.000 zł. utrzymując dwie po 75.000 zł. Dalej WPROWADZONO OSIEM WYGRANYCH PO 20.000 zł. ORAZ ZWIEKSZONO ILOŚĆ WYGRANYCH po 15.000 o trzy, po 10.000 zł. o cztery, po 5.000 zł. o dziesięć, po 2.000 zł. o tyleż, po 500 zł. o tysiącsto dwadzieścia. Wygraneienne ustalono na dwie po 10.000 zł. o jedną 30.000 zł.

W wymienionych powyżej zmian w planie gry wynika, że ich przeprowadzanie było możliwe zwiększenie ilości tych wygranych, które DLA NAJSZERZYCH KÓŁ GRACZY POSIADAJĄ JUŻ PEWNE ZNACZENIE i mogą choć w pewnej mierze poprawić ich stan majątkowy. Wygrana 62 zł. 50 gr. jest tylko zwrotem kosztu losu do następnej klasy, następująca zaś po niej bezpośrednio wygrana 500 złotych, co daje 80 zł. netto na jedną piątkę, pozwoli nie tylko grać dalej, ale i zatłwić jakiś pilny sprawunek, czy zaległy rachunek. Z tych samych względów bardzo pożądanym było powiększenie ilości wygranych średnich od 5.000 do 20.000 złotych, bo już uzyskanie na „piątkę” losu 800, 1600, 2400 lub 3200 złotych posiada dla olbrzymiej większości graczy zasadnicze znaczenie.

A przy tym wszystkim NAJWIĘKSZA ATRAKCJA LOTERII KLASOWEJ, MILION — ZOSTAŁA UTRZYMANA, CHOCIAŻ W ZMIENIONEJ FORMIE, pomimo wprowadzenia nowej półmilionowej wygranej. W ten sposób zostały uwzględnione życzenia zwolenników wielkich wygranych.

Ciągnięcie pierwszej klasy nowej Loterii według zmienionego planu odbędzie się w dniach 20, 21, 22 i 23 czerwca. Ponieważ wprowadzone reformy wzbudziły wśród graczy powszechne zainteresowanie, NALEŻY POSPIESZYĆ SIĘ z nabywaniem losów, bo może ich zabraknąć, jak to się już nieraz zdarzyło.

Dziś i 20 lat temu

11 października 1919 roku, pisał Mussolini w „Popolo d'Italia” z racji wytyczenia granicy włoskiej na przełęcz Brenneru, co następuje:

„Między nami, Latynami i rasą niemiecką, wznosi się teraz — jak chciał tego Dante — potężna imponująca i niedostępna bariera Alp. Wszystkie drogi, którymi ciągnęły dotąd od wieków spragnione słońca hordy germańskie, zostały zabarykadowane”. To było 20 lat temu. Dzisiaj kłucze od bram wiodących do sło-

weknej Italii zostały wydane przez Duce w ręce niebezpieczne go sąsiada z północy. Pakt włosko-niemiecki stwarza sytuację, w której Italia odgrywa rolę słabszego sojusznika, podporządkowanego się decyzjom i kierownictwu rządu III Rzeszy. Co było wczoraj białym, co wypływało z ducha i treści wskazań autora „Boskiej Komedii”, to stało się dzisiaj czarnym. Dante, cytowany w 1919 roku, stał się nieaktualny i niewygodny w 1939 roku.

Nakładcy szewscy rozpoczynają kampanię zmierną do nowego wyzyskiwania chałupników

Z większych ośrodków chałupniczych przemysłu szewskiego, z Grodziska Mazowieckiego, z Żyrardowa wreszcie z Warszawy donoszą nam o przygotowywanej przez nakładców nowej kampanii, mającej na celu zastosowanie jeszcze większego niż obecnie wyzysku w stosunku do powiększających ledwie nogami szewców chałupników.

— Rokrocznie o tej właśnie porze — tłumaczą nam znękani pracownicy, — gdy kończy się sezon wiosenny, a na sezon letni sklepy obuwiane zaopatrzone zostały w dostatecznej ilości obuwia, nasi wszechkombinatorzy uciekają się do metod wyrobówanych: „Zastój, mówią, nie macie nawet pa nowie co czekać, bo roboty teraz długi czas nie będzie. Nawet nie wiadomo, czy się za jakieś trzy miesiące robotę zacznie wydawać!” A potem niby od niechcenia dodają: „Zresztą, jeszcze sobie o tym kiedyś pogadamy... Pański adres przecież mam u siebie zapisany”...

Wstęp ten przygotowany jest oczywiście do rozwinięcia całego planu wyzysku. Mija bowiem tydzień, dwa, czasem nawet trzy, gdy w mieszkaniach poszczególnych chałupników zjawia się nie-

znany osobnik, który wyraża nadzieję, że chałupnik mógłby znaleźć trochę roboty, ale oczywiście po cenach niższych niż normalne, bo przecież i on, jako pod sprzedawca, musi coś na tym zarobić. Zresztą znów nie jest sezon...

Jeśli się takiemu jegomościowi pokaże drzwi, to znów przez pewien czas nikt nawet nie wspomni o jakiegokolwiek pracy. Wreszcie jednak przyjdzie dzień, w którym dzieci zaczynają omdlewać z głodu, człowiek sam słaniać się zaczyna z wyczerpania i przy następnej wizycie pośrednika godzi się na stawkę niższą!

Tyle mówią sami chałupnicy. Trzeba się zdobyć na maksimum opanowania, trzeba niesłuchanie twardo trzymać pióro na uwieży, żeby w walce z podobnym łajdactwem panów nakładców nie wyjść poza ramy przyjętego między kulturalnymi ludźmi słownika.

Byłoby chyba największą tragedią społeczną, gdybyśmy się musieli pogodzić z faktem, iż, zarówno opinii publicznej jak i instytucjom mającym na celu ochronę pracy, brak jest środków do walki z takimi azjatyckimi metodami nakładców!

ANTONI JAKUBOWSKI, SENATOR,

Prezes Ogólnego Zw. Podoficerów Rezerwy R. P.

Wróg z Zachodu ośmielił się zaprzętnąć naszą uwagę!

Jak zawsze jesteśmy gotowi!

„Kto posiadzie ujście Wisły i Gdańsk, ten będzie większym panem Polski, niż król, który w niej panuje“.

Tak w roku Pańskim 1768 powiedział król pruski Fryderyk II.

Głęboka myśl zawarta w tych słowach nam Polakom szczególnie trafia do przekonania.

Przyznajemy: król pruski Fryderyk II miał, ma i zawsze będzie miał rację.

Dziwną w tym roku wiosnę przyżywa Polska, Europa, świat cały... Nasuwają się wspomnienia jeszcze niedawnych lat.

Komendant, boje legionowe, rok 1920 i kiedy w dniu szarym lutowym na piaszczystym wybrzeżu stanęła polska kawaleria

a z poszumem wiatru morskiego zmieszał się furkot proporczyków ulańskich; kiedy w wodach Zatoki Puckiej pograżyli się złocisty pierścień, łączący na zawsze Rzeczypospolitą Polską z Bałtykiem, Gdańskiem i Gdynią.

Przyszedł wreszcie dzień tryumfu zwycięstwa!

Pokój...

Rozpoczęła się gorączkowa praca, codzienny błąd trud walki gospodarczej, kulturalnej, społecznej — Wszystko dla Polski.

Tak minęło 20 lat.

Staliśmy się mocarstwem.

I w tej właśnie chwili, w tym naszym codziennym wielkim trudzie w tym wyścigu pracy ośmielił się nas ZAABSORBO-

WAC wróg z Zachodu.

Tak, zaprzętnąć naszą uwagę bo nie więcej...

Wszak my, tak jak zawsze jesteśmy gotowi...

Czekamy spokojnie i nikogo się nie lekamy.

Zagraniczni dyplomaci i prasa nazywają to oczekiwanie, zda je się, że „wojnę nerwową“, czy inaczej.

Niech i tak będzie.

Obojętnie jak to nazwiemy.

Jeden jest tylko pewnik, którego przecież dowodzić nie trzeba: „OD BAŁTYKU ODEPCHNĄC SIĘ NIE DAMY“.

Dziwną, przedziwną w tym roku przyżywa wiosnę Rzeczypospolita Podoficerska, skupiona w Okręgach Pomorskim i Po-

nańskim.

Dziwną, a jakże piękną w swej krasie i postawie. W dniach 28 i 29 b.m. w okresie „walki nerwów“ odbywają się Zjazdy tych ludzi, którzy spośród wielu Polaków, twarde wywarali nasze stanowisko na morzu.

Wy Koledzy podoficerowie, spośród innych stoicie na straży granicy morskiej.

Wy strażecie nagromadzonych i wzrastających z roku na rok bogactw naturalnych; Wy zapewniacie bezpieczeństwo na szlakach morskich, łączących Polskę z dalekimi nieraz krajami.

Wy jesteście awangardą Narodu na brzegach Bałtyku.

Ze Wy tacy byliście, jesteście i zostaniecie, wydobywając się z głębi serca płynące dla Was słowa:

CZĘŚĆ WASZEJ WIELKIEJ PRACY I ZASŁUDZE!

To też łącząc się z Wandą z serdecznym uczuciem w dniu Waszego Zjazdu, składam moje najlepsze i najserdeczniejsze życzenia dalszego pomyślnego rozwoju, wzmocnienia sił, które będą najpewniejszą rękojmią obrony naszych najżywniejszych interesów politycznych i gospodarczych.

Oddzielnie zaś imieniem Ogólnego Zjazdu Związku Podoficerów Rezerwy R. P. i osobistym dziękuję serdecznie Przewodnikom Okręgów Pomorskiego i Pozańskiego, Kolegom Prezesowi Holz - Holewskiemu i Prezesowi Sobczakowi, za Ich pełne poświęcenie się sprawie podoficerskiej i wytrwanie na czołowych posterunkach

Od piętnastu lat na straży

Pożyteczna praca społeczno-militarna Pomorskiego Okręgu Związku Podoficerów Rezerwy

Po zwycięskiej wojnie, kiedy brać podoficerska powróciła do swych domów, by zdobyty skarb wolności pielęgnować i za jąć się kształtowaniem życia go spodarczego Kraju, zrodziła się myśl, aby nie rozluźniać tych karnych szeregów bojowników o wolność. Aby zaś przy tym nie wyszli z wprawy rzemiosła wojennego, powołano do życia organizację, której dano na imię Związek Podoficerów Rezerwy Ziemi Zachodnich. Było to w roku 1924. Pierwsza placówka została utworzona w Inowrocławiu. Śladami Inowrocławia poszły miejscowości: Toruń, Wąbrzeźno, Chełmno, Chełmża, Brodnica, Bydgoszcz, Grudziądz, Gdynia, Jabłonowo i inne.

Te luźne jednostki tworzyły się coraz to w innej miejscowości, kontynuując prace według własnych programów. Praca ograniczała się w tym okresie do urządzania zebrań, pogadanek, brania udziału na uroczystościach państwowych i pokrewnych organizacyj, urządzanie za baw, wycieczek, marszów — wówczas tak bardzo rozpowszechnionych. Od samego zarania placówki te przystąpiły do pielęgnowania strzelectwa, dzięki czemu Związek posiada w swoim gronie wielu wyborowych strzelców i chlubi się do dziś wspaniałymi wynikami zwycięstw na zawodach strzeleckich. Dzięki tym imprezom nawiązywano kontakt coraz to z szerszymi kręgami społeczeństwa, starano się uświadamiać, uspołeczniać, podtrzymać na duchu i wyrobić w poszczególnych jednostkach patriotyzm polski, który był nieraz spazmowną długotrwałą niewolą. Interesowano się też sprawami mniejszości narodowej, dzięki czemu zdołano w wielu wypadkach za pobiec wykupywaniu nierucho-

mości z rąk polskich przez nasłanników naszego zachodniego sąsiada, szczególnie w pasie nadgranicznym.

Stan taki przetrwał do roku 1927, kiedy to kol.: Felski, a obecny burmistrz Starogardu wraz z kilku innymi kolegami dzięki poparciu gen. Berbeckiego, zabrali się do organizowania placówek we wszystkich miasteczkach Pomorza, oraz do montowania Zarządu Okręgowego. Wówczas Związek objął całe Pomorze.

Po utworzeniu Okręgu Pomorskiego zabrano się energicznie, aby przyłączyć już zmontowany Okręg do Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, który miał swoją siedzibę w Warszawie, co też doszło do skutku. Ten krok był dalszym etapem umocnienia fundamentów Związku.

Od tego czasu praca przeszła zasadniczo na teren przygotowania do obrony granic. Zaczęły się gorączkowe przygotowania nad wyszkoleniem. Urządzało się większe ćwiczenia polowe, a nawet kilka poważnych koncentracji.

W roku 1929 Okręg przystąpił do organizowania młodzieży przedpoborowej, co się w zupełności powiodło. Powstały wówczas w kilku większych ośrodkach miejskich hufce przedpoborowe, którzy otrzymywali wy szkolenie z rąk instruktorów Związku. A więc od tej pory rozpoczęła się na terenie Związku praca instruktorska. Organizowanie i utrzymywanie hufców odbywało się całkowicie na koszt Związku.

Okres organizowania przedpoborowych trwał około 2 i pół roku, po czym zorganizowane hufce przedpoborowych przekazano organizacjom, które miały za danie opiekować się wyłącznie

młodzieżą przedpoborową i przygotować ją do obrony kraju. Zorganizowanie młodzieży miało wielkie znaczenie.

Dalszy wysiłek poszedł w kierunku zorganizowania kadr instruktorskich i drużyn podoficerskich w powiatach, co systematycznie kontynuowano i wciągnano do nich młody element podoficerski. Dążenia w tym kierunku trwały aż do roku 1935, kiedy nastąpił zwrot w strukturze organizacyjnej Zarządów. Wskutek nowego podziału pracy w Zarządach nastąpiła poprawa w stosunkach wyszkoleniowych i ściślejsze nawiązanie kontaktu z organizacjami sferowanymi, w szczególności ze Zw. Rezerwistów, Powstańcami i Wojakami, jako pokrewnymi organizacjami.

Nie pominięto wychowania fizycznego, bo i w szeregach Związku są liczne zastępy zawodników, instruktorów, sędziów sportowych, drużyny siatkówki i koszykówki oraz zespoły lekkoatletyczne i drużyny rowerowe.

Niezależnie od tych prac liczni członkowie Związku należą do Ochotniczych Straży Pożarnych, bądź jako oficerowie, bądź jako członkowie Zarządów. Nie zaniedbano również pracy na terenie LOPP oraz w Polsk. Czerw. Krzyżu. Poza tym w dalszym ciągu popiera i udziela pomocy tym organizacjom, które na terenie Pomorza czuwają nad bezpieczeństwem zalewu Pomorza przez mniejszości narodowe, oraz czynniki wywrotowe.

Zadania Z. R. R. jako organizacji stworzonej z tradycji rzemiosła wojskowego i rozwijającej się w atmosferze czystego ideału: wiernej służby Ojczyźnie — polegają na przysposobieniu całej młodzieży przedpoborowej do obrony kraju oraz nad utrwaleniem i udoskonaleniem wiadomości nabytych w służbie wojskowej.

Zrozumienie konieczności czuwania nad zachowaniem naszej niezawisłości we wszystkich jej przejawach i odcieniach nie nastęrczy nikomu trudności, gdy zważymy jak trudna jest poz-

ycja geopolityczna Polski, jak nie wiele posiadamy granic z natury obronnych i jak nieprzyjaznym otoczeniu jesteśmy sąsiedztwem.

A spojrzymy teraz na sprawę z naszego pomorskiego stanowiska. Nikt chyba nie zaprzeczy, że ta ziemia nasza, trzymająca odwieczne straże nad ujściem Wisły oraz stanowiąca je dynie okno na szeroki świat po przez szlaki Bałtyku — zajmuje wyjątkowo miejsce w organizmie Rzeczypospolitej. Tu bowiem ogniskuje się bezpieczeństwo swobodnego gospodarstwa, a równocześnie — politycznego rozwoju kraju, tu ogniskuje się jego główny punkt obronny przeciw wrogim zakusom z zewnątrz. Zakusy te nie są nam obce, gdyż jesteśmy codziennymi ich świadkami. Świadomość grożącego tu nam niebezpieczeństwa poparta być musi stałym przygotowaniem do obrony granic, dlatego też jednym z najbardziej istotnych zadań naszego Związku na Pomorzu jest właśnie stanowić awangardę bojową społeczeństwa.

Wyrażając sprawę lapidarnie, obowiązkem naszego Związku na Pomorzu jest: przygotować sumiennie całe młode społeczeństwo do służby wojskowej, a starsze do służby pomocniczej,

2) Wdrażać członków Związku do służenia społeczeństwu przez aktywny udział w życiu gospodarczym, tworząc w nim zespoły ożywione miłością Ojczyzny i budząc w swym otoczeniu ducha nieustającej ofiarności obywatelskiej na rzecz narodu i Państwa.

Wynikiem takiego oddziaływania winno być przysposobienie każdego podoficera — poza umiejętnością żołnierską, na wzorowego i świadomego swych powinności obywatela.

Wszyscy, którzy mają wpływ na realizowanie zadań Ogólnego Związku Podoficerów, niech rozpatrzą dotychczasowe wysiłki. Jeżeli suma tej pracy nie pokrywa się z wartością tutaj naszkicowaną, trzeba naprawić zło, lub usprawnić dalsze poczynania.

Zaś ci wszyscy co z niewiarą i niechęcią spoglądają na Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy niech zanalizują szczegółowo cele tej organizacji. Jeżeli spełnia to uczciwie, wyzbywszy się wpięrk wszelkich nieprzyjaznych tendencji, zmieniając niechętnie swój stosunek do Związku i z pewnością będą popierać pracę, a rezultaty tego znajdą w potęgę i mocarstwo wojski naszej Rzeczypospolitej.

Program XI Zjazdu

Delegatów Kół Państwowego Okręgu Zw. Podof. Rezer.

Uroczystego XV-lecia

istnienia Koła Toruń w dniach 28 i 29 b.m. w Toruniu

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU.

Godz. 5.00 — Objazd pociągu specj. z Torunia Przedmieście do Gniewkowa.

Godz. 6.45 — Raport.

Godz. 7.00 — Msza św. połowa na Rynku.

Godz. 7.30 — Odsłonięcie pomnika i przemówienie przedstawicieli władz.

Godz. 8.00 — Start drużyn Gniewkowo — Toruń.

Godz. 11.00 — Odjazd pociągu specj. do Torunia.

Godz. 12.00 — Defilada na Rynku Staromiejskim w Toruniu.

Godz. 13.00 — Uroczyste otwarcie Zjazdu przez prezesa Zarządu Okre-

gu, kol. Sobczaka. Wręczenie nagród drużynom miejscowym.

Godz. 14.00 — Wspólny obiad żołnierski w „Tivoli“ ul. Bydgoska.

Godz. 16.00 — Akademia XV-lecia istnienia Koła, Zabawa ogrodowa dla uczestników Zjazdu.

Godz. 17.00 — Obrady komisyj.

DRUGI DZIEŃ ZJAZDU.

Godz. 8.45 — Zbiórka delegatów i Koła, Toruń na Pl. św. Katarzyny.

Godz. 9.00 — Msza św. w kościele garnizonowym.

Godz. 10.00 — Obrady delegatów w sali „Tivoli“, sprawozdania, wybór władz.

Po zakończeniu Zjazdu wspólny obiad dla uczestników.



CHOROBY PŁUC

Grucznik plus jest nieubłąganą i corocznie, nie

robiąc różnicy dla pól, wieku i stanu, koszt miliony

ludzi. — PRZY ZWALOZANIU CHOROBU PŁUCNYCH

BRONCHITU uporczywego, męczącego kaszlu, GRYPY

i t.p. stosuj „Balsam Trikolan“ GASEC

pp. lekarze „Balsam Trikolan“ KIEGO,

który ułatwia wydzielenie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. Sprzedają apteki

Na straży zachodnich rubieży Rzplitej

stoją karne szeregi żołnierzy-obywateli pod sztandarem Zw. Podoficerów Rezerwy

Dzisiaj odbywa się w Kaliszu XII Zjazd Delegatów Kół Związku Podoficerów Rezerwy Okręgu Poznańskiego. Moment dziejowy, jaki przeżywa obecnie Polska wraz z całym światem, nakazuje gotowość zarówno bojową, jak i obywatelską, które właśnie są wytycznymi prac Zw. Podof. Rezer-

wie społeczeństwo polskie na poziomie najwyższej gotowości do wypełnienia stojących przed nim zadań.

Zarząd Okr. Poznańskiego Związku Podoficerów Rezerwy miał w ostatnim roku ważną pracę do spełnienia. Trzeba było przeorganizować strukturę Związku na

22 oddziałów powiatowych, 86 kół, 18 placówek.

Nie wszystkie oddziały powiatowe pracują tak wydatnie, jakby należało. Dla usprawnienia działań nośni Zarząd Okręgu musiał zastosować rygory organizacyjne wobec niektórych swych członków wykazujących zbyt małą inicjatywę lub lekceważących przyjęte na siebie obowiązki. Tak np. w Pleśszewie, Koźminie, Ryczywole, Wolstynie i Zbąszyniu zarządy kół musiały rozpocząć pracę od podstaw, którą wykonywują z pełnym poświęceniem.

Akcja Związku znajduje zrozumienie u władz i pomoc moralną

wo. Wpływy ze składek przeznaczane są na rozbudowę organizacji, zakładanie nowych placówek, na akcję wyszkoleniową, na zapomogi. Przy Zarządzie Okręgu utworzony został fundusz zapomogowo - pośmiertny, który, nie mając początkowo ani grosza, w ciągu 6 lat wypłacił tytułem zapomóg pośmiertnych 7.400 zł, a poza tym dysponuje poważnymi rezerwami.

Dużą bolączką jest spauperyzowanie członków Związku i bezrobocie, jakie daje się we znaki podoficerom rezerwy. Zarząd stara się zapobiec temu, robiąc ciągłe starania o dostarczenie pracy swym członkom.

Wiele uwagi poświęca Zarząd Okręgu Poznańskiego Z. P. R. sprawie propagandy, którą prowadzi za pośrednictwem prasy i radia. Poszczególne koła mają referentów propagandowo - prasowych, zajmujących się równocześnie sprawami kulturalno - oświatowymi. Wynikiem akcji propagandowej jest ciągły dopływ nowych członków spośród młodych roczników.

Pewne sukcesy natury organizacyjnej dodają zapału w dalszej pracy, w ciągłym zwiększaniu kadr ZPR, w nieustannej akcji na rzecz wspólnego dobra - zwiększenia bojowego i obywatelskiego potencjału Ojczyzny.

USUWAJĄCIE GNILNE PRODUKTY Z ŻOŁĄDKA

Zaparcie i balast niestrawionych pokarmów zatrują organizm produktami rozkładu. Łagodnie przeczyszczająco działają zioła Dra Breyera Nr. 9. Do nabycia wszędzie. Wytwórnia Polherba, Kraków-Podgórze.

W. Okręg Poznański Z.P.R. stanowi jedną z najważniejszych placówek na terenie Rzplitej. Teren jego

swym terenie tak, by stać się integralną częścią wojska, nie zaś - jak to było, poprzednio - grupą o charakterze częstokroć jedynie towarzyskim.

MILIONEREM

może zostać ten, kto kupi los do I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze

WROCLAWSKI

Warszawa
Targowa 57 i Pl. 3-oh Krzyży 13
gdzie padły następujące wygrane

ZI 100.000	na Nr. 111680
" 100.000	" " 36222
" 50.000	" " 134331
" 15.000	" " 124224
" 15.000	" " 52433
" 15.000	" " 111699
" 10.000	" " 111697
" 10.000	" " 77286
" 10.000	" " 62951
" 10.000	" " 92475
" 10.000	" " 142611

działalności obejmuje zachodnie kresy naszego Państwa, a więc ten obszar, którego mieszkańcy muszą być zawsze - bardziej niż inni - gotowi do stanięcia w szeregach wojskowych.

Praca Związku nie jest łatwa. Napór germanizmu, podsyconego hasłami i instrukcjami, płynącymi z drugiej strony granicy, wzrasta na sile. Przeciwwstawienie się temu naporowi stanowi dodatkową pozycję prac ZPR, wymagającą dużej energii i ciągłej czujności. Antypaństwowa działalność czynników wrogich polskości nakłada na całe społeczeństwo woj. poznańskiego, a specjalnie na organizację podoficerów rezerwy, obowiązek odpięcia zakusów wrogich sił.

Żołnierze Rzeczypospolitej, jakimi są członkowie Z. P. R., rozumieją dobrze ważność roli, jaka przypadła im w udziale. To też oddziały Powiatowe i Koła ZPR. stanowią w pasie granicznym bastiony polskości, zwarte zespoły ludzi, gotowych do współdziałania z władzami państwowymi w unie szkodliwianu każdej niszczyтельской roboty wrogów Polski.

Zadaniem Związku jest usprawnienie swych członków w dziedzinie wojskowej i konsolidacja sił społecznych dla pracy na rzecz Państwa. Oba te zadania są z powodzeniem realizowane dzięki wziętej pracy władz Okręgu ZPR i rozumieniu znaczenia tej pracy przez ogół członków, zrzeszonych w organizacji.

Rok ubiegły, przynosząc Polsce szereg sukcesów w dziedzinie politycznej, postawił również wiele nowych zagadnień, związanych zarówno z sytuacją międzynarodową, jak i położeniem wewnętrznym Państwa. Ażeby temu sprostać, trzeba wytyczyć siły i posta-

Zmiana systemu działalności organizacyjnej Związku przyniosła ożywienie, a równocześnie znaczne zmiany personalne w składzie Zarządu Okręgu. Wkrótce po zeszłorocznym Zjeździe ustąpił z Zarządu kol. Harmaciński. Na jego miejsce dokooptowano kol. Jana Wolanina, kierownika szkoły w Czerwonaku. Objął on stanowisko referenta kulturalno - oświatowego i prasowo - propagandowego. Drugim dokooptowanym członkiem Zarządu został kol. Winc. Kowalski, któremu powierzono funkcje zastępcy sekretarza.

W poprzednim okresie zbyt mało uwagi poświęcano pracom komendanta Okręgu, co odbiło się na akcji Przystosowania Wojskowego. Następcą dawnego komendanta kol. Woźniak nie zdążył wyrównać poprzednich braków i prosił Zarząd o zwolnienie z pełnionych przez siebie obowiązków.

Trzeba było zaradzić temu stanowi rzeczy. W porozumieniu, z komendą Okręgu Federacji Pol. Związków Obrońców Ojczyzny i ze Zw. Oficerów Rezerwy postanowiono powołać oficerów rezerwy na stanowiska komendantów możliwie wszystkich szczebli OZPR.

Komendę Okręgu objął w październiku ub. r. kpt. Pfont. Praca na tym odcinku poszła sprawnie. Nawiązany kontakt z wojskiem umożliwił postawienie podległych ogniw Związku pod względem przystosowania wojskowego na właściwym poziomie.

W listopadzie ub. r. i w styczniu bieżącego roku Zarząd znów został zdekompletowany wskutek ustąpienia kol. kol.: Pańkowskiego i Kowalskiego. Pozostali członkowie musieli wziąć na siebie większą ilość pracy.

Dzisiaj Okręg Poznański Zw. Podof. Rezerwy liczy:

ze strony całego społeczeństwa. Zrzadka tylko zdarzają się wypadki niewłaściwego stosunku poszczególnych jednostek, zajmują-



cych nawet wybitne stanowiska. Był np. wypadek, że urzędnik samorządowy zakazywał swemu podwładnemu pracy w organizacji społecznej.

Pewną przeszkodą w pracy jest rozbieżność, panująca wciąż jeszcze wśród podoficerów. Obok Zw. Podof. Rezerwy, istnieje inna organizacja, grupująca podoficerów. Jest to Związek Podoficerów Rezerwy Ziem Zachodnich. Kilkakrotne próby porozumienia i doprowadzenia do zjednoczenia się obu organizacji, nie dały wyniku. Jest to objaw smutny, szczególnie dziś, w momencie, kiedy łączenie sił jest rzeczą konieczną.

Członkowie Zw. Podof. Rezerwy piastują swe mandaty we władzach Związku całkowicie honoro-

SAM tepi - pluskury, mole i robactwa

Wyrób fabryki Dobrolin

55 nowych kół Okręgu Poznańskiego

Poznański Okręg Zw. Podoficerów Rezerwy ma w swej pracy za ubiegły rok szereg dodatnich pozycji, z których na czoło wybiła re rozbudowa Związku. Niemalże wszystkie w tej sprawie położyły nielotne zarządy oddziałów powiatowych. A więc:

1) Zarząd Oddziału Powiatowego w Koninie z prezesem kol. Antonim Pawlakiem na czele przy współudziale powiatowego komendanta PW. kpt. Fełkowskiego i komendanta P. K. U. zorganizował 9 nowych kół OZPR w: Gosławicach, Kleczewie, Krzymowie, Starym Mieście, Pyzdrach, Władysławowie, Skulsku, Piotrkowicach i Słupcy. Poza tym w powiecie konińskim zorganizowały niektóre Koła placówki i tak: Koło w Gosławicach z prez. kol. Czechowskim na czele zorganizowało 7 placówek, a Koło w Koninie z prez. kol. Pawlakiem na czele zorganizowało 5 placówek - razem 12 placówek.

2) Zarząd Oddziału Powiatowego w Kole z prez. kol. Wład. Dziegińskim na czele zorganizował 8 nowych kół w powiecie i to: w Budziszewie, Izbiicy, Kłodawie, Kłodawie - Gmina, Grzegorzewie, Czołowie, Kościelcu i Sompolinie. Nadto kol. prez. Janiak wraz z Zarządem Koła w Izbiicy założyli placówkę we wsi Blenna.

3) Zarząd Oddziału Pow. w Lesznie z prez. kol. Stan. Alwinem na czele zorganizował 7 nowych kół w powiecie i to: w Brennie - Wijewie, Bukówcu - Górnym, Lasodkach, Lipnie, Osiecznej, Rydzynie i Włoszakowicach.

4) Zarząd Oddziału Pow. w Środzisz z prez. kol. Józefem Rynarzewskim na czele zorganizował 3 nowe Koła i to: w Dominowie, Nekli i Kleszczewie.

5) Zarząd Oddziału Pow. w Poznaniu z prez. kol. Antonim Dardasem na czele zorganizował Koła i to: w Poznaniu Osiedle Warszawskie, Poznań Górczyń i placówkę w Naramowicach.

6) Zarząd Oddziału Pow. w Jarocinie z prez. kol. Stan. Trzeciakiem na czele zorganizował nowe Koło w Kowalewie.

7) Zarząd Oddziału Pow. w Ostrowie

z prez. kol. Włodz. Wenzlem na czele zorganizował nowe Koło w Kępnie oraz reaktywował Koła w Odolanowie i Skalmierzycach a założenie dalszych nowych kół jest w toku załatwienia.

8) Zarząd Oddziału Pow. w Kaliszu z prez. kol. Piaseckim na czele zorganizował Koła Kalisz-Południe i Kalisz-Północ.

9) Zarząd Oddziału Pow. w Krotoszynie na specjalnym staraniem b. Komendanta a obecnego prez. Koła kol. Kuklińskiego zorganizował nowe Koło w Zdunach i reaktywował Koło w Koźminie, zaś dalsze nowe są w toku organizacji.

10) Zarząd Oddziału Pow. w Rawiczu z prez. kol. Ant. Kostrzewskim oraz z prez. kol. Demuthem i innymi zorganizowali Koło w Miejskiej Górze.

11) Zarząd Oddziału Pow. w Obornikach z prez. kol. Mich. Marsfeldem na czele reaktywował Koło w Ryczywole.

12) Zarząd Oddziału Pow. we Wrześni z prez. kol. Franc. Wilczkiem na czele zorganizował Koło w Orzechowie.

13) Koledzy Wietrzykowski, Matusz i Poloda z inicjatywą p. kpt. Pionta i Steczkowskiego założyli nowe Koło i Oddz. Pow. w Szamotułach.

14) P. kpt. Pfont wraz z Komendantem Pow. PW. i WF. kpt. Steczkowskim założyli nowe Koło w Ostrogu.

15) F. Wicestarosta wolsztyński mgr. Hassny wraz z Komendantem Pow. PW. i WF. kpt. Zychem i kol. Nowakiem reaktywowali Koło w Wolszynie.

16) P. por. Ciesielski Komendant Pow. Federacji PZO. wraz z kol. Gościńskim prez. Trzeciakiem i innymi reaktywowali Koło w Pleśszewie.

17) P. kpt. Pfont wraz z prez. Z. O. R. p. por. Liczbąńskim reaktywowali Koło w Zbąszyniu oraz doprowadzili do założenia nowego Koła w Dusznikach.

18) Zarząd Koła w Jarocinie z b. prez. kol. Trzeciakiem na czele założył placówkę w Żerkowie.

19) Kol. Wasielewski Przewodniczący Okr. Kom. Rew. założył nowe Koło w Junikowie.

20) Kol. Borych reaktywował Koło w Rutewach i stanął na jego czele jako prezes.

21) Kol. Fatales Wiceprez. Okręgu przy pomocy p. por. Jajczyka założył nowe Koło we Lwówku.

Działacze ze Związku Podoficerów w Kaliszu



EDWARD BARTOSIEWICZ
Prezes Koła Kalisz - Półn. O.Z.P.R.



WŁADYSŁAW STĘPIŃSKI
Prezes Zarządu Powiatowego w Kaliszu.



JAN GRABOWSKI
Prezes Koła Południe w Kaliszu.

Program Zjazdu Delegatów Kół Okręgu Poznańskiego Org. Zw. Podof. Rezerwy R. P. w dniu 28 maja b.r. w Kaliszu

- Godz. 11.00 - Msza św. w kościele św. Józefa.
- Godz. 12.00 - Defilada przed Sądem Okręgowym.
- Godz. 13.00 - Uroczyste otwarcie Zjazdu w Teatrze Miejskim.
- Godz. 15.30 - Obrady Zjazdu w sali Rady Miejskiej.

Zbierajcie na F. O. N.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomięjskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, donosząc jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu w Reducie. Małżonkowie udali się na bal i tam się ujrzeli: Jarocki był w towarzystwie maski, która wskazała mu, gdzie znajduje się żona, a Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan ten wykorzystał nieznanomy, który wywiózł ją za miasto, uwięził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, wywiózł do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała jednakże stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona go rzeczywiście porzuciła, usiłowała Bronka i zamieszkała u niego, toteż po przybyciu do Warszawy, gdy Helena zajęła do siebie, Jarocki wyrzucił ją. Zrozpaczona udała się nad brzeg Wisły, aby popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej jednakże w tym powieściopisarz, Bartosz, który udzielił jej gościny u siebie.

Bronka obawiając się, że mimo wszystko Helena zabierze jej Jarockiego, poleciła członkini bandy, Guście usunąć Helenę. Gusta zażądała za to dziesięciu tysięcy złotych. Bronka nie mając pieniędzy, wykraśnia Jarockiemu czek in blanco, który wręczyła Guście. Gdy kradzież wyszła na jaw, podejrzenie padło na sekretarza Jarockiego, Bartkowskiego, którego aresztowano. W toku dochodzeń sędzia śledczy wezwał do siebie również i Bronkę.

— O, bardzo się zmartwiłam tą sprawą — rzekła Bronka.

— Czy pani była w gabinecie męża, gdy wręczał sekretarzowi wypisany czek? — zapytał sędzia.

— Tak.

— Czy nie przypomina pani sobie, jaką minę miał sekretarz, gdy wziął czek?

— Nie, panie sędzio. Nie zwracałam na to uwagi, ponieważ źle się wówczas czułam. Zresztą, nie przyszło mi nawet na myśl obserwować sekretarza mojego męża...

— Czy nie było takiego momentu, że przez chwilę nikogo nie było w gabinecie?

— Nie. To dokładnie pamiętam.

— A więc o kradzieży czeku nie może być mowy?

— W ciągu tego krótkiego czasu — nie.

— Pozwól pani, że zadam jej jeszcze jedno pytanie: czy mąż nie wyrażał się źle o swoim sekretarzu?

— Nie.

Sędzia śledczy namyślał się przez chwilę, a następnie rzekł:

— Dziękuję pani. To już wszystko.

Schodząc ze schodów, Bronka myślała o tym, że coraz częściej unieszczęśliwia Bogu ducha winnych ludzi, że kroczy po cudzym nieszczęściu. Jej obecne szczęście było budowane na łzach, i cierpieniu. Ale co mogła uczynić? Miała tylko jedno wyjście. Wpakować sobie kulę w głowę, a przed zrobieniem tego napisać list, w którym by wyznała całą prawdę.

Ale przede wszystkim nie chciała się rozstawać z tym szczęściem, które zdobyła z takim wysiłkiem, a po drugie nie była zdolna targnąć się na życie.

Trudno jednakże było żyć w podobnych warunkach. Ostatniej nocy miała straszny halucynację: Zdawało się jej, że słyszy wyraźnie płacz Heleny. Płacz ten był wstrząsający. Ale zdarzyło się to jej nie po raz pierwszy. Wszystkie te osoby, które unieszczęśliwiła, nawiedzały ją, we śnie i groziły z zacisniętymi pięściami. Helenę na przykład widziała we śnie niemal każdej nocy... Ciągłe miała zapłakaną twarz i wyciągnięte przed siebie ramiona...

Bronka zdawała sobie sprawę, że długo tego nie wytrzyma. Gdyby mogła przynajmniej przepędzić tę szalącą szantażystów! Za kilka miesięcy znów się zjawia, znów zażąda pieniędzy i znów trzeba będzie urządzić jakąś straszliwą aferę. A czy afery te zawsze będą się udawały? Może przecież wpaść... A co będzie wówczas?...

Tego dnia Bronka przeżyła jeszcze jeden bardzo ciężki moment. Przed wieczorem przyszła żona Bartkowskiego.

— Czy pan nie wie, panie dyrektorze, że mój mąż zawsze był uczciwym i oddanym pracownikiem? W jaki więc sposób może pan przypuszczać, że podrobił czek i zabrał dziesięć tysięcy złotych? — mówiła do Jarockiego nieszczęśliwa kobieta, popłakując z cicha.

— Nigdy w to nie uwierzę. Musiała zająć tutaj jakąś pomyłkę, lub ktoś inny wziął czek.

Bronka nie była obecna w gabinecie Jarockiego, gdzie przyjmował żonę Bartkowskiego. Stała pod drzwiami i przysłuchiwała się słowom nieszczęśliwej kobiety. Czuła jak wszystko w niej zamiera z bólu i strachu jednocześnie.

„Ktoś inny musiał to zrobić... Ktoś inny...” — słowa te przyprawiały ją o dreszcze.

Co teraz robić? Co robić? — Bronka była z dnia na dzień niespokojniejsza. Teraz znów się obawiała, aby Helena nie wróciła. Czy można było bowiem wierzyć Guście?

Bronka znów udała się do cukierni, w której urzę-

dowała Gusta. Gusta uspokoiła ją.

— Wszystko idzie, jak po maśle... Niech pani ma trochę cierpliwości... Przecież już pani powiedziałam, Helena zostanie ułmierzona moralnie... Nie jest więc dla pani groźna...

Stefan Bartosz należał do ludzi, zdających sobie sprawę ze swoich uczuć i czuł, że serce jego jest pełne radości.

— „Tak, kocham ją — doszedł do wniosku — kocham... Ale kto wie, czy ona żywi podobne uczucia względem mnie?”

Na razie starał się nie zdradzać ze swoim uczuciami, aby stwierdzić, jaki jest jej stosunek do niego. Był bowiem zdania, że nigdy nie należy mówić kobiecie o swojej miłości do niej, zanim się nie stwierdzi, że nie jest ona obojętna względem mężczyzny, który ją kocha.

Na razie stosunki ułożyły się tak, jak tego żądał Bartosz. Helena stała się matką dla jego synka, Janka. Dziecko szybko się do niej przyzwyczaiło i po prostu nie odstępowało jej ani na krok. Straciło przy tym wszelkie zainteresowania dla wychowawczyni i w końcu Bartosz był zmuszony wymówić jej posadę.

Pewnego dnia Bartosz wyjechał do jednej z miejscowości podwarszawskich i wynajął mieszkanie w pięknej, leżącej na uboczu willi. Wkrótce Helena, Janek, Bartosz i służąca wyjechali na wieś.

Ani Bartosz, ani Helena nie zauważyli, że są stale śledzeni. Czasami przez kobietę, a czasami przez mężczyznę. Nie przywiązywali również wagi do tego, że do wagonu, do którego wsiadli, weszła jakaś elegancka kobieta, która zajęła miejsce w tym samym przedziale, co oni. Nie wpadło im wcale na myśl, że kobieta ta śledzi ich.

Kobieta ta wysiadła na tej samej stacji co oni i ruszyła w tę samą stronę.

Helena czuła się na wsi, jak nowonarodzony człowiek. Bartosz jednakże był dla niej wyłącznie tym człowiekiem, który wyciągnął ją z nędzy. Nie mogła pojąć, dlaczego nie kocha się w nim. Miała wiele szacunku dla jego umysłowości, podobał się jej również jako mężczyzna, a mimo to nie rozpałała się w niego, gdy pewnego letniego wieczoru Bartosz zaczął ją namiętnie całować... Nie przeżywała tego uczucia, jakie miała, gdy znajdowała się w ramionach męża, którego imię wspominała ze wstrętem.

Modliła się w duchu do Boga, aby napelniał jej serce miłością do człowieka, któremu tyle zawdzięczała. Ale modły jej nie zostały wysłuchane. I dopiero teraz zrozumiała, że można kochać nawet człowieka, do którego czuje się wielki żal.

Odpowiedziała wprawdzie na pocałunki Bartosza, ale jednakże wyczuła, że to nie są pocałunki płynące z serca. Nie miał jednakże do niej żalu. Rozumiał ją. Wiedział, że miłość nie jest jabłkiem, które można zrywać z drzewa, kiedy się chce.

Z tego względu coraz częściej udawał się do Warszawy, aby się nie narzucać Helenie i pozostawiał ją z dzieckiem i służącą na wsi.

Było słoneczne przedpołudnie. Helena siedziała z Jankiem na ławce w willi i czytała mu jakąś bajeczkę.

Nagle do uszu Heleny dobiegł krzyk.

(Dalszy ciąg we wtorek)

ZYGUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Proszę tylko o jedną obietnicę?

— Jaką?

— Proszę mnie posłuchać... Wiem jakie skrupuły, bardzo uzasadnione i słuszne powstrzymują panią...

— Tak — przerwała mu pani Eugenia — muszę panu wyznać całą prawdę. To nie tylko skrupuły, to jak by nawet kult, to nieustannie nadal trwająca miłość dla kochanego zaginionego.

— Wiem, wiem, będzie pani kochała Janka do śmierci.

— Do śmierci, zgadł pan.

— Powiedziała mi pani jednak kiedyś, że niezależnie od tej miłości świętej, może pani i dla mnie znaleźć kącik w swym sercu.

— I to prawda. Po Jasiu i moim synu pan, panie Franciszku, jest człowiekiem, którego kocham najbardziej na świecie. Mówię to panu szczerze, odważnie i powiem nawet więcej, że rozstanie z panem byłoby obecnie dla mnie wielce bolesne.

— Dziękuję pani, dziękuję z całego serca za te dobre słowa. To ośmiela mnie prosić panią jeszcze o pewne zobowiązanie serca i honoru.

— Jak to mam rozumieć?

— Bardzo zwyczajnie. Proszę mi przyrzec, że jeżeli w ciągu pół roku nie trafimy wreszcie na ślad Janka, zechce pani jednak zostać moją żoną.

Na to kategorię żądanie Eugenia Charecka nie odpowiedziała natychmiast. W jej oczach perliły się łzy... Izy miłości dla Jasia, Izy żalu bezgranicznego, niesatartego.

— I cóż? — błagał Franciszek, drżący i strwożony, widząc jej wzruszenie.

— A więc... przyrzekam — rzekła Eugenia, dum-

nie głowę podnosząc do góry — jeżeli postępuję źle lub niesłusznie, niech mi Bóg wybaczy. Ale winna jestem panu tę nagrodę za to co pan dla mnie i dla moich najbliższych uczynił.

— Pani jest... święta kobieta! — zawołał Franciszek, rozpromieniony — uwielbiam panią... ubóstwiam... Oddaję pani całą moją duszę i serce.

Po czym nagle zdobywając się na śmiałość, Franciszek w upojeniu swym szczęściem przycisnął panią Eugenię delikatnie ku sobie. I z niewymowną tkliwością ucałował kilkakrotnie jej czoło i włosy.

Cała drżąc zwolniona się z jego uścisku. Była tak głęboko zmieszana, że aż bliska omdlenia.

— Przepraszam, przepraszam! — zawołał Franciszek, klękając przed nią — ale jestem tak bardzo, tak bardzo szczęśliwy.

Następnie wstał i przeszedł się po pokoju w milczeniu, usiłując ochłoniąć z wrażenia. Wreszcie wrócił do pani Eugeniei.

— Jutro — rzekł — może się nie zobaczymy, bo muszę wyjść bardzo wcześnie. Mam wiele spraw do załatwienia i przecież muszę pilnować tych bandytów. Do widzenia, droga kochana pani Eugenio. Miejmy nadzieję, że dowiemy się czegoś ciekawego o Piotrusiu.

Słońce było już wysoko i upał stawał się nieznośny, gdy Józek Gumiak ze swym przewodnikiem kroczył dalej i dalej w poszukiwaniu Wydry i Piotra.

Przewodnik niekiedy odłączał się, przeszukiwał starannie teren i wracał.

— Pan... pan!... wypadek...!

Rzeczywiście wnet ujrzeli ślady pobojuwiska. Połamana lektyka.

Gumiaka coś tknęło. Może nastąpiła krwawa rozprawa i stało się to, czego się najbardziej obawiał.

Wnet znaleźli guzik z munduru żołnierza Legii Cudzoziemskiej, poplamiony krwią. Niestety, był to dewód aż nadto wyraźny.

Wystarczyło teraz iść za śladami krwi. Tak dotarli po nitce do kłębka. Wnet ujrzeli przed sobą widok, mrozący krew w żyłach. Obaj z przewodnikiem stanęli, jak wryci. Zbyt wielkie, zbyt wstrząsające było wrażenie. U ich nóg leżało pokrwawione i sztywne ciało kaprała Legii Cudzoziemskiej.

— To na pewno on... Nikt, tylko on — lamentował Józek u szczytu rozpaczony — za późno przybyłem... za późno...

Po chwili jednak ochłonął z pierwszego wrażenia i pomyślał sobie, że jednak może ofiara napadu jeszcze żyje. Postanowił przekonać się o tym.

Cały drżący nachylił się nad bezwładnym ciałem, odpiął pokrwawiony postrzępiony mundur, odpiął koszulę i delikatnie dotknął lewej piersi.

— O, Boże... żyje... żyje jeszcze! — zawołał po chwili w radosnym upojeniu — i to pewno będzie Piotr Charecki. Wody, wody teraz przede wszystkim... Przytnię z mojej manierki!... A poza tym i rum tam jeszcze jest.

Następnie nachyliwszy się ponownie nad ciałem rannego, porozpinał mu cały mundur, by móc łatwiej dotrzeć do wszystkich ran.

Przez ten czas przewodnik przyniósł wszystko niezbędne i można się było zabrać do roboty.

Józek zwilżył chustką wodą i kilkakrotnie przetarł nią delikatnie twarz kaprała. Następnie raz po raz zwilżał mu wargi rumem. Stopniowo ranny otwierał oczy i spojrzał błędnie na dwóch mu nieznanym, wypatrujących trwożnie jego powrotu do przytomności.

Śniada twarz tubylca początkowo go nieco przerażała. Grymas przerażenia wykrzywił jego rysy.

— Niech pan się nas nie obawia — odezwał się Józek od razu po polsku — jesteśmy pańscy przyjaciele. Jestem, jak pan, Polakiem, a ten człowiek jest moim przewodnikiem. Chcemy pana ocalić...

(Dalszy ciąg we wtorek)

1914 TADEUSZ RYS 1918

PRZEZ KREW: ELZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Karski przepłynął się przez rzekę i został zatrzymany przez patrol żołnierzy rosyjskich; oświadczył, że jest oficerem i uciekł z niewoli niemieckiej. Żołnierze spoglądali nań z nieufnością.

Żołnierze byli przekonani, że mają przed sobą niemieckiego szpiega, za głowę którego otrzymają na pewno nagrodę.

Ale Karski nie interesował się teraz wcale przypuszczeniami rosyjskich żołnierzy: w sercu dziękował Bogu że udało mu się tak spokojnie przepłynąć na rosyjską stronę frontu i urzeczywistnić swe dążenia.

Żołnierze sprowadzili go do sztabu, gdzie oficerowie odnieśli się doń również z wielką nieufnością.

Oficerowie sztabu rosyjskiego szesli się i spoglądali na Karskiego, jak na jakieś dziwo.

— Uciekł z niewoli niemieckiej?

— Polak, i patriota rosyjski, to podejrzane! —

słyszał Karski, jak szepczą sobie na ucho.

W końcu znalazł się w obliczu pułkownika, który spoglądał nań przenikliwym wzrokiem i zapytał:

— Pańskie imię, nazwisko?

— Doktor Jan Karski!

— W jakim pułku pan służył?

Karski podał szczegółowo informacje: gdzie służył, a

czym kierownictwem...

— Wpadł pan do niewoli?

— Tak, byłem w twierdzy Ossowiec... — Karski mógł

mówić teraz prawdę, widząc, że łatwo będzie sprawdził

jego słowa.

— Dobrze, sprawdzimy...

Kilka godzin przebył doktor Karski w pokoju, otoczony strażą żołnierzy.

Ale gdy nadeszła odpowiedź z pułku, w którym Karski służył, atmosfera zmieniła się od razu...

Ci sami oficerowie, którzy spoglądali na niego z po

dejrzaniem, będąc przekonani, że złowili niemieckiego

szpiega, ścisali teraz z zadowoleniem jego dłoń i po-

dziwiali go, jak bohatera:

— Oto prawdziwy patriota!

— Brawo!

— Wypijemy za zdrowie doktora Karskiego!

— Mając takich dzielnych oficerów, na pewno zwycię-

żemy...

— Proszę, doktor Karski! — musiał wychylać je-

den kielich po drugim.

— Brawo, wszyscy żołnierze na froncie dowiedzą

się o pańskim patriotyzmie...

— Sprawa dojdzie do samego batiuszki — cara...

— Proszę!

Jeszcze bardziej fetowano Karskiego w jego puł-

ku: dowódca ofiarował mu natychmiast odznaczenie, i

podał go w rozkazie dziennym jako przykład żołnierzom

i oficerom:

— Patrzcie, Polak, a walczył tak bohatercko!

— Niech żyje doktor Karski!

Karski musiał przytakiwać wszystkiemu, przyjmowa-

ć hołdy: w sercu jednak kpił z rosyjskich oficerów:

gdymby znali prawdziwy cel jego ucieczki, jego bohater-

stwa!...

Gdy zaś zakończono uroczystości, Karski zabrał się

do urzeczywistnienia swoich planów.

Zameldował się u dowódcy i prosił o urlop.

— Ależ, proszę z przyjemnością — uśmiechał się

pułkownik. — Należy się panu urlop.

— Ale chciałbym prosić pana pułkownika o dłuż-

szy urlop — nieśmiało dodał Karski. — Biorąc pod u-

wagę...

— No, tak, rozumiem... Znać po panu, że musi pan

wypocząć, po niemieckiej głodówce.

— Nie tylko o to chodzi: muszę załatwić w Peter-

sburgu szereg spraw rodzinnych...

— No, dobrze, kapitanie, sądzę, że dwa miesiące

wystarczą panu dla załatwienia wszystkiego, i dla wy-

poczynku!...

— Za mało, panie pułkowniku — odrzekł doktor

Karski — Chciałbym prosić w drodze wyjątku o znacz-

nie dłuższy wypoczynek, w ciągu dwóch miesięcy nie

nie zdołam załatwić...

— A więc, na jak długo pragnie pan jechać?

— Na pół roku!

— Pół roku? — zdziwił się pułkownik. — W ciągu

pół roku może skończyć się wojna...

— A wtedy już na pewno nie będę panu pułkowni-

kowi potrzebny...

Pułkownik długo wahał się, w końcu udzielił kapi-

tanowi doktorowi Karskiemu pięcioletniego urlopu.

— Pięć miesięcy na pewno panu wystarczy. I to w drodze wyjątku udzielam panu tak długiego urlopu, biorąc pod uwagę pańskie zasługi i pański patriotyzm.

Tego samego dnia jeszcze, wyjechał doktor Karski do Petersburga.

Jego dotychczasowe mieszkanie było już od dawna odnajęte, zamieszkał więc w hotelu, wypoczął tam z drogi, i zabrał się do wykonania poleceń.

Przed wszystkim porozumiał się z Polakami w Petersburgu, do których otrzymał adres od profesora Zwirskiego: walka tu była również zacięta, jak pod zaborem niemieckim. Należało prowadzić propagandę dla wielkiej idei, w koszarach i nawet na froncie, wśród żołnierzy, którzy wbrew swej woli walczyli na rosyjskim froncie. Wielu miało łzy w oczach, gdy Karski przekazał im pozdrowienie od ich bliskich w Warszawie.

— Tymczasem jesteśmy jeszcze rozproszeni... Ale wierzymy, że zbliża się dzień, gdy znajdziemy się wszyscy razem na polskiej ziemi... W wolnej, niepodległej Polsce, rządzonej przez nas samych...

— Nie będziemy już więcej przelewać krwi dla obcych spraw.

Karski nie próżnował i czynił wszystko, aby odnaleźć Aniela. Udał się do biura adresowego, i dzień w dzień ogłaszał w pismach wezwania, prosząc aby się Aniela odezwała. W swych komunikatach do Anieli podawał doktor Karski swój adres, i pierwszego dnia czekał z niepokojem, sądząc, że lada chwila, dziś — jutro, otrzyma odpowiedź od Anieli. Na pewno odezwie się, gdy tylko ujrzy w pismach jego ogłoszenie; było ono drukowane wielkimi literami, na widocznym miejscu, tak, że rzucano się w oczy...

Gdy jednak minął pierwszy tydzień a potem drugi i Aniela nie odzywała się, przygasała nadzieja Karskiego, i do jego serca wkraśli się czerw zważpienia...

A więc niepotrzebnie narażał swe życie?

Niet przestał jej jednak szukać. I pewnego dnia przypadek przyszedł mu z pomocą, i w jego sercu znnowu zrodziła się nadzieja...

(Dalszy ciąg we wtorek)

Skladajcie ofiary na F.O.N.

Księżniczki angielskie „kręcą” film

Bohaterką filmu jest wychowawczyni królewskich córek

Podczas gdy pięcioraczki kanadyjskie odbyły pierwszą pod róz koleją, aby udać się z Calandor do Toronto, gdzie powitały angielską parę królewską, córeczkę króla Jerzego VI i królowej Elżbiety, księżniczki, Elżbieta i

Małgorzata - Róża odbyły pierwszą przejażdżkę londyńską koleją podziemną. Lecz obie księżniczki są zbyt współczesne aby przejażdżka ta wywarła na nich większe wrażenie. Natomiast pasjonują się zupełnie czymś innym, mianowicie z niebawym zapałem „kręcą” film.

Księżniczka Elżbieta otrzymała na urodziny mały aparat filmowy i od tego czasu obie dziewczynki filmują wszystko, co się da. Ostatnio zaś wpadły na myśl nakręcenia dłuższego filmu. Znalazły również gwiazdę. Jest nią ich wychowawczyni, Nannie, która jest zarazem jedną z najciekawszych postaci na dworze królewskim.

Nannie bierze udział we wszystkich zabawach dzieci królewskich, jest więc rzeczą naturalną, że musiała pozować przed obiektywem aparatu. Lecz dziewczynki chciwie łowią zdjęcia; a Nannie niechętnie im pozuje. Z tego względu dochodzi często do dramatycznych „momentów”, ponieważ dziewczynki ku wielkiemu zmieszaniu Nannie nie opuszczają jej ani na krok i ciągle „kręcą”.

Dziewczynki pragną zakończyć film jeszcze w tym czasie, gdy ich rodzice będą znajdowali się w Ameryce. Księżniczka Elżbieta przyrzekała bowiem ojcu, że przyśle mu ten film do Ameryki i na ekranie znajdującym się w ich pociągu specjalnym pa-

ra królewska będzie mogła oglądać film nakręcony przez ich córeczki z jedyną gwiazdą, starą dzielną wychowawczynią, Nannie, której przerażone miny przed obiektywem wywołują niechybnie niemięjszy efekt, niż tricki najlepszych komików.

Spór o majątek w starych butach

W miejscowości St. Honore les Bains, we Francji zmarł popularny w tym mieście dziwak, stary kawaler, który w testamencie swym dochód ze swego majątku zapisał na rzecz miasta. Okazało się jednak, że majątek dziwaka składał się z kilku zdar tych garniturów, połamanych mebli, trzech oleodruków oraz pary starych kapti.

Postanowiono „rzeczy” te sprzedać z licytacji. Wśród licytantów znalazł się amator starych butów, które nabył za kilka centymów. Był to szewc, który postanowił przerobić stare buty na pantofle dla dziecka. Kiedy zabrał się do rozpruwania jednego buta wyleciał z niego plik baknotów. Jak się okazało, w bucie tym dziwak ukrył cały swój majątek, wynoszący 35 tysięcy franków.

Teraz wyloniła się kwestia, czy w myśl zapisu pieniądze te należą się miastu, czy też szewcowi nabywcy kapti. Problemem tym zajęli się co najdłużej si prawnicy w St. Honore les Bains którzy wiodą dotychczas zasadnicze spory na ten temat. Na razie depozyt do rozstrzygnięcia sprawy złożono na koniec zastrzeżonym w jednym z banków.

Istnieje obawa, że w sporze tym, rzecz zasadnicza — pieniądza — roztopią się na koszt procesu i żadna ze stron nie osiągnie z nich korzyści.

NA ŁONO RODZINY.

Po 20-letnim pobycie w Ameryce Mac Millan wraca na łono rodziny. Na dworcu w Edynburgu oczekuje go ojciec i 6 braci — wysocy mężczyźni z brodami do pasa. Mac Millan wychodzi z wagonu i pyta: — Dlaczego za puściliście taki zarost? Na to ojciec gniewnie: — A żyłkę kto zabrał, ja?...

POMADKI DO UST SZACHA

to „kwantencja pięknych i pomysłowych ust.”

Wyrabiane w naturalnych odcieniach.

J. SZACHA
Warszawa



Prozdek od **BOLU GŁOWY**

DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.

KOWALSKINA

stosuje się również

PRZY PRZEZIEBIENIU, GRYPIE I KATARZE





NIEDZIELA

Zeslan. Ducha Św. Zielone Świąt ki.
Jutro — Pon. Świąt. Marii m. Siońca wsch. 3.26 zach. 19.41. Księżyc: 14.21 zach. 1.01.

28
Maja

KRONIKA HISTORYCZNA:
1494. Sobór powszechny w Konstancji.
1640. Jan Kazimierz zostaje królem.
1793. Zajęcie Gdańska przez Prusaków.

PRZYSŁOWIA:
Jak w maju zimno, to w stodole ciemno.

ZŁOTE MYŚLI
Kto miłośny dla drugich w potrzebie Znajdzie zapłatę niezawodną w niebie.

WIADOMOŚCI
Kanał Panamski otwarty w r. 1914 posiada 81,2 km. długości.
ZARTY I FRASZKI.
Lekarz, który zajmuje się odmładzaniem — mocodawca.

PONIEDZIAŁEK

Poniedziałek. Świąteczny. Marii m. Jutro: Feliksa pap. m. Siońca wsch. 3.25 zach. 19.42. Księżyc wsch. 15.36 zach. 1.27.

29
Maja

KRONIKA HISTORYCZNA:
1453. Turcy zdobywają Konstantynopol. Koniec Cesarstwa Bizantyjskiego.
1652. Zwycięstwo Kozaków pod Batonem.

1861. Zmarł w Paryżu historyk Joachim Lelewel.

1918. Monarchizm, Ratti, późn. Papież Pius XI, przybywa do Polski w charakterze Wizytatora Apostolskiego.

PRZYSŁOWIA:
Na św. Magdalene pogoda To dla pszczołek wygoda. Gdy zaś słońce — to lichota.
ZARTY I FRASZKI
O satyryku — kpisarz.

Nie załączać znaczków!!! Światowa sława!!! Studio Medytacyjno-Astro • Grafologiczne „Paldini” rozwiąże zagadkę Twojej przyszłości, da Ci bezpłatnie klucz do Nowego Życia-Dobrobytu, wybierze Ci szczęśliwy numer losu pod gwarancją. Osiągniesz szczęście, zadowolenie, miłość pożądaną osobą, sposób zwyciężania wrogów. Nadeślij zaraz datę urodzenia. Adresować: Studio „Paldini”, Kraków, Tomasz, skrytka 652.

- Niebywała okazja!**
- 75 zł. pierwszorzędnego GARNITUR USZYTY NA MIARĘ Najmniejsze materiały
 - 25 zł. PŁASCZKI WIOSENNE letnie impregnowane
 - 14 zł. SPODNIE we WSZYSTKICH kolorach; gotowe i na zamówienie

DECAN, Złota 25 m. 20

Uwaga!!! Aparat dla wszystkich



Korona - Tankette
Nowy doskonały model 1939 r.
Do nabycia we wszystkich fotokładach.

1. „SREBROL” — płyn do czyszczenia metali, szkła i lusterek
 2. „SREBROL” — proszek do czyszczenia aluminium, szkła i metali
 3. „SREBROL” — pierwszy chem. proszek do mycia podłóg
- ZADAĆ WSZĘDZIE!

Dwa mordercze strzały padły w małym sklepiku

Wstrząsająca tragedia strażnika i jego ukochanej

Ranną śmiertelnie dziewczynę odwieziono w agonii do szpitala, desperat zastrzelił się na miejscu

Przy ulicy Kruczej w Warszawie, rozegrała się krwawa tragedia, mająca tło romantyczne. Szczegóły dramatu przedstawiają się następująco:

RANNA WIZYTA.
W kamienicy nr. 46 przy ulicy Kruczej mieści się sklep, należący do Marii Mielnickiej.

W dniu wczorajszym właścicielka przybyła do sklepu około godziny 6 minut 30 w towarzystwie swej ekspedientki 20-letniej Marii Rekówny, zamieszkałej przy ulicy Nowogrodzkiej 19.

Po zdjęciu kłódki z drzwi sklepu, obie kobiety weszły do wewnątrz i rozpoczęły zwykłe, codzienne zajęcia.

W kilka minut po tym drzwi sklepu otworzyły się gwałtownie i wbiegł do wewnątrz jakiś mężczyzna w wieku około 40-tu lat. Był on ubrany w mundur Straży Granicznej.

„DLACZEGO MNIE UNIKASZ?”

Na widok przybyłego, Rekówna zmieszana się i starała się wymknąć ze sklepu do sąsiadującego z nim pokoju. Nieznajomy podbiegł jednak ku niej szybko i zawołał:

— To wszystko musi się raz

nareszcie skończyć. Nie zniosę, abyś mnie stała unikała tak, jak to teraz robisz!

Właścicielka sklepu od razu zorientowała się, iż wystąpienie nieznanego podyktowane zostało jakąś zazdrością mającą podłoże romantyczne. Ponieważ obawiała się, by nie wynikało z tego powodu jakaś większa awantura, zwróciła się do przybyłego z następującymi słowami:

— Niech pan nie urządza skandalu w moim sklepie. Proszę się przestać kłócić. Osobiste porachunki i sprawy może pan załatwiać gdzieś indziej.

KULĄ W SKRÓN.

Przybysz, jak się następnie okazało 40-letni strażnik graniczny Wacław Wojtczak, zreflektował się jak gdyby pod wpływem słów Mielnickiej. Pokręcił się jeszcze trochę po sklepie w końcu wyszedł na ulicę, zatraskując za sobą drzwi.

Nieobecność jego trwała jednak tylko kilka minut. Wrócił on ponownie do sklepu, nie zastał jednak Rekówny, która w tym czasie znajdowała się za sklepem, gdzie nakładała fartuch.

Spostrzegłszy ją przez drzwi

za ladą sklepową, Wojtczak podszedł ku niej.

Nagle w rękę jego błysnął rewolwer, który wy dobył z kieszeni. Zanim dziewczyna zdolała się zorientować w groźącym jej niebezpieczeństwie, strażnik krzyknął:

— Nareszcie mi nie ujdziecie i wycelowawszy broń w głowę Rekówny pociągnął za spust.

Huknął strzał. Trafiona w skroń dziewczyna runęła na ziemię, zalewając się krwią.

STRZELIŁ SOBIE W SKRÓN.

Gdy ranna śmiertelnie Rekówna upadła na ziemię, morderca wybiegł z pokoju za sklepem i przyłożywszy sobie rewolwer do skroni wystrzelił.

Strzał okazał się śmiertelny. Wojtczak upadł na podłogę sklepu w niewielkiej odległości od leżącej w pokoju swej ofiary. W zaciśniętej kurtce w dłoni trzymał broń.

Przerażona właścicielka sklepu zaalarmowała natychmiast władze bezpieczeństwa i Pogotowie Ratunkowe. W międzyczasie do sklepu zaczęli się tłoczyć przechodnie i ciekawki, którzy również usłyszeli huk następujących po sobie wystrzałach.

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

Przybył na miejsce lekarz Pogotowia stwierdził zgon Wojtczaka oraz agonię jego nieszczęśliwej ofiary. Karetka Pogotowia przewiozła Rekówną do szpitala Dzieciątka Jezus. Nie ma najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu.

Policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenie, mające na celu ustalenie przyczyn przerażającego dramatu młodej dziewczyny i jej grubo od niej starszego konkurenta.

Jak się okazało, znajomość pomiędzy nimi datowała się od dłuższego już czasu. Wojtczak, który pracował na granicy, prześladował Rekówną swą miłością i nakłaniał ją stałe by zgodziła się zostać jego żoną.

Ponieważ był on starszy, dziewczyna zwlekała najprawdopodobniej z daniem konkurentowi stanowczej odpowiedzi i przewlekała w nieskończoność ostateczną decyzję. Ten stan rzeczy denerwował w wielkim stopniu zakochanego w niej strażnika. Obawiając się jakiegoś nieszczęścia Rekówna starała się u-

niknąć przedkładającą jej swoją miłością Wojtczaka.

Na jakiś czas przed dokonaniem morderstwa i popełnieniem samobójstwa widywano Wojtczaka w okolicach sklepu Mielnickiej. Przeważnie przechodził on obok, zaglądał przez szybę do wewnątrz czy jego u-

Dla pięknej Pani

5 PLEURS

FORBYL

Wider Forvil o uspaniałym zapachu, idealnie przylega do skóry, nadając jej świeżość i cudowny mrok.

kochana znajduje się w sklepie, po tym zaś odchodził i czekał na nią na rogu Kruczej i Alei Jerolimskich.

Na przestrzeni kilku ostatnich dni nie widziano go już jednak. Ponieważ, jak już mówiliśmy, stan Rekówny jest niezwykle ciężki, nie można jej przesłuchać i otrzymać dokładnej relacji podłoża krwawego dramatu.

Właścicielka sklepu Mielnicka, doznała na widok krwawej tragedii silnego wstrząsu nerwowego i trudno od niej coś wydobyc. Poza samym przebiegiem zajścia, nie jest ona w stanie udzielić jakichkolwiek wyjaśnień.

Wstrząsająca tragedia wywołała olbrzymie wrażenie w całej dzielnicy. Przed sklepem, gdzie padły mordercze strzały z broni zakochanego strażnika gromadzą się bez przerwy wielkie tłumy ciekawych.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Towarzystwa Warszawskich Kolei Dojazdowych S. A.

W dniu 26 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Tow. Warsz. Kol. Dojazd. S. A. W nieobecności Prezesa Rady Nadzorczej ks. Stefana Lubomirskiego zebranie zajął członek Rady, dyr. Anatol Lothe, po czym zebrani wybrali przez akłamację ptk. Józefa Saleckiego na przewodniczącego Zgromadzenia.

Sprawozdanie Zarządu złożył dyr. inż. Zygmunt Stasiewicz. Jak ze sprawozdania wynika, w roku sprawozdawczym przewieziono 6.329.244 pasażerów, 4944 ton bagażu i mleka oraz 175.847 ton ładunków. W porównaniu z rzeczywistymi przewozami w 1937 r. przewieziono więcej: pasażerów o 9,6 proc., bagażu i mleka o 4,7 proc. i ładunków o 13 proc.

Dochód brutto z eksploatacji wszystkich linii Towarzystwa wyniósł w roku sprawozdawczym o 7 proc. więcej, niż w roku 1937. Czysty dochód z eksploatacji tych linii wyniósł zł. 193.450.83, Bilansowo jednak po dokonaniu odpisów amortyzacyjnych, eksploatacja wykazała stratę złotych 224.954.15.

Bilans Spółki zamyka się sumą zł. 29.945.993.79. Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółki i zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków.

Po dokonaniu wyborów do Rady Nadzorczej, wybrano ponownie usępujących członków: pp. Stefana ks. Lubomirskiego i p. Anatola Lothe.

Przy WŁOSÓW wypadaniu, łupieżu, łysieniu stosuje się mydło CHINOWO-CHMIELOWE i ESENCJE CHINOWO-CHMIELOWE Guseckiego (z Kogutkiem).

PRZYGODY DODKA

NIEDZIELNY FILM RYSUNKOWY P. T.

DODEK Z ŻONĄ NA MAJÓWCE



„Kwiecisty i wonny maj świetliste rozwarł podwoje. Gdzie łączka ruczaj i gaj, małżonków tam było dwoje“.



Nucąc ową piosnkę rzewną, przy niedzieli Dodzio z żoną wyruszyli na majówkę, hen, na trawkę, na zieloną.



Ot znaleźli sobie śliczny zakątek jak marzenie. Rozłożyli się obozem, howień czas był na jedzenie.



Nagle słyszą jakiś tupot, jakby galop wielu koni. — Czyżby grzmiało? — pyta Dodzio — Czy też mi tak w uchu dzwoni?



Dużni ziemia tuż za nimi. — Rety! Co to będzie z nami? zakrzyknęli... i już byli pod końskimi kopytami.



Zabłoceni, podrapani, oko sine, guz na czole... Bo i po co ze śniadaniem leżę na wyścigowe pole?



Jako tako pozbialali do plecaka swe zapasy. Idą dalej szukać szczęścia poprzez pola, łąki, lasy.



Wkrótce potem się znaleźli nad rzeczulki małej brzegiem. — Trza przeskoczyć — radzi Dodek — Hopla Andziu! Naprzód biegiem!



— Przerzuć najpierw plecak, Dodziu — radzi żona — przez tę wodę. A następnie już oboje postaramy się przejść brodem.



Dodzio cisnął plecak siłnie... Teraz przy pomocy drąga szuka na dnie swego skarbu, ale jakoś nie wyciąga.



Wieczór zapadł. Dodek ciągle dno rzeczulki drągiem maca. — Dajże spokój — mówi żona — słowo daję, próżna praca.



Noc głęboka. Spać chce żonka. Słój brakło do powrotu, więc do snu się ułożyła... Z Dodka spływa strumień potu.

Nasz Wielki Plebiscyt Filmowy

Nagrody! Nagrody! Nagrody!

Fala głosów wzbiera z dnia na dzień
Z naszej trybuny Czytelnicy zabierają głos
na temat polskiego filmu

Zanim podamy kilka bardzo cennych i znamienych głosów naszych Czytelników na ten — jak się okazuje — bardzo żywy temat, jakim jest troska o dobro polskiej kinematografii.

popatrzmy, jak dziś wygląda stan głosowania. Konfiguracja dotychczasowych liczb nie jest bez znaczenia i dowodzi, jak różne są poglądy poszczególnych warstw społeczeństwa kinowego na poziom i tematykę rodzimych filmów.

Oto nowe zestawienie:
GRUPA A.
„Moi rodzice rozwodzą się” 427 głosów
„Serce matki” 327 „
„Wrzos” 316 „
„Prof. Wilczur” 263 „
„Granica” 246 „
„Kłamstwo Krysty” 226 „

„Dr Murek” 201 głosów
„Florian” 128 „
GRUPA B.
„Paweł i Gawel” 607 „
„Włóczęgi” 368 „
„Zapomniana melodia” 302 „
„Szczęśliwa 13” 61 „
Tak więc nastąpiła zmiana w dotychczasowym stanie głosowania wprawdzie co do filmów, które zajmowały miejsca dalsze, ale zmiana, jakże charakterystyczna.
Teraz odajemy głos naszym Czytelnikom. Oto, co pisze p. Grzegorz Ciepliński:
„Oddaję swój głos na film „Serce matki” z powodu jego szlachetnych tendencji. Uważam że odtąd muszą koniecznie masowo powstać takie arcy-polskie rycerskie filmy, jak np. ostatni akt „Samuela Zborowskiego”, Ferdynanda Goella. Żądamy re- alizacji filmów z udziałem Woj-

śka Polskiego: „Krzyżaków”, „Potopu”, „Popiołów”, lub powieści Struga, Kossak - Szczuckiej, Gąsiorowskiego”.

Inny znów Czytelnik, który przez zapomnienie nie podał nazwiska pisze:

„Spośród naszych filmów, na pierwszym miejscu, jako na dowód największego wysiłku naszej kinematografii stawiam „Wrzos”. Ujęcie dramatu uważam za doskonałe, wylania się w nim wielkość ducha, zdrowa myśl. Bohaterka filmu wstrząsa prostotą serca i umysłu. Idzie przez drogę, uszaną cierniami, do przeznaczenia...
Pan Malewski Władysław pisze:

„Plebiscyt obudził wielkie zainteresowanie w rodzinie czytelniczej. Notując sobie skrzętnie przebieg głosowania, pragnę również zabrać głos. Oba filmy, na jakie głosuję: „Paweł i Gawel” i „Moi rodzice rozwodzą się” są doskonałe, gdy się zważy, w jakich trudnych warunkach finansowych i technicznych zostały zrealizowane... W filmie „Moi rodzice rozwodzą się” przejawia się w silnym stopniu poświęcenie zarówno młodej i nie doświadczony dziewczyny, jak i jej rodziców.. Autor zdobył

się tu na godny pochwały swo- bodny osąd pałacej kwestii... „Paweł i Gawel” jest doskonały w akcji i treści, a głównie w wyborze typów i ujęciu charakterów... Opracowanie jest bardzo staranne, są sceny pełne emocji, np. zawarcie znajomości z utalentowaną skrzypaczką, nieudana próba pokazu wynalazku, ucieczka oknem do obozu Cyganów, pogoń itd.”

Te trzy głosy są zaledwie drobna cząstka wielkiej ilości, jaka codziennie nadchodzi do redakcji.
A teraz kilka słów — ale jakże ważnych dla Czytelników — na temat nagród za udział w Plebiscycie.
Lista premii rośnie z dnia na

dzień. Każda z nich jest wysoko cenna i praktyczna.

Do dziś dnia ufundowano takie nagrody:

Srebrna męska papierośnica.
Srebrny, męski, wytworny zegarek na rękę.
Srebrna puderniczka.
Wytworna i najmodniejsza torebka damska
Komplet przyborów do golienia.

20 książek beletrystycznych.
10 flakonów najwytworniej-szej wody kolońskiej.

Wykaz ten nie jest jeszcze pełny. Dalsze jego uzupełnienie nastąpi w najbliższym czasie.

W środę podamy inne interesujące szczegóły naszego Plebiscytu.

PLEBISCYT FILMOWY

Głosuję na filmy: A: _____

B: _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Piwa żywieckie — przodują w kraju i zagranicą

Zmotoryzujemy nasz Piotrków

Pałace zagadnienie motoryzacji jest dziś nad wyraz aktualne. Obecna naprzemiana sytuacja polityczna na arenie międzynarodowej każe nam wyczerpać wszystkie siły w kierunku przysposobienia państwu nowoczesnych środków komunikacyjnych, abyśmy w stosunku do wykazanego pod tym względem postępu naszych sąsiadów nie pozostali na martwym punkcie.

Kwestia motoryzacji kraju jest nietylko doniosła ze względu na potrzebę przysposobienia obrony. Są też względy czysto prywatnej, że się tak wyrażymy, natury. Każdy z nas chce uprzyjemnić sobie życie. Wielu ma interesy w okolicy, czy nawet w mieście, gdzie niema miejskich tramwajów ani autobusów. Wtedy przejazdka własnym samochodem, motocyklem, czy motorowerem sprawia zarówno przyjemność, jak dogodność wyjazdu, kiedy się zapragnie i tam, gdzie zachodzi w danym dniu potrzeba.

Dotychczas brakowało w

Piotrkowie solidnej i poważnej placówki handlowo-technicznej, która pracowałaby w tym kierunku. Teraz ten brak został radykalnie usunięty. Pan Bolesław Konopiński, znany i zasłużony obywatel naszego miasta, zdobył się na pożyteczny wysiłek i założył biuro techniczne, które ma zadanie ułatwić społeczeństwu miejscowemu i okolicznemu zaopatrywanie się w pojazdy mechaniczne i przyrządy do tychże. Placówka Jego, niedawno otwarta w najruchliwszym punkcie miasta przy ul. Słowackiego 6 (obok sklepu BATA), cieszy się coraz większym i zasłużonym uznaniem. Tam bowiem nie tylko korzystnie można nabyć na dogodnych warunkach: samochody, motocykle, motorowery, maszyny do pisania, do liczenia itp. oraz wszelkie artykuły techniczne lecz również zasięgnąć niezbędnej porady technicznej.

Radzimy odwiedzić i przekonać się na miejscu.

Milion 44-tej Loterii

W dniu 26 maja, tj. w ostatnim dniu ciągnięcia IV-ej klasy 44-ej Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana musi wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana może wynosić tylko 500.000 zł, jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawozdań i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą

zawiadomić ogółu, gdzie padła wygrana, a wszystkich to pewno zaciekawia.

Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmocnienia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los nr. 160219 w poprzedniej 43-ej loterii nie istniał, w 44-ej Loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasie Polskiego Monopoli Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopoli do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najłusniejsze.

Na srebrnym ekranie.

Kino Czary Dr. Murek

Niewiele było filmów polskiej produkcji tak mocnych jak obecnie wyświetlany obraz Dr. Murek. Może nawet jest najlepszy ze wszystkich dotychczas wyprodukowanych obrazów polskich. Modny i aktualny pisarz Dołęga Mostowicz jest twórcą znakomitego scenariusza z którego stworzył reżyser i producent film czołowy. Jest to obraz dla ludzi o silnych nerwach. Zarówno inteligent jako też przeciętny kinoman znajdzie w nim „coś dla siebie”. To bowiem co oglądamy to nie tylko pouczająca historia dnia dzisiejszego, ale tragedia człowieka o głębokich walorach, którego przesładowało dziwne fatum wywierając swoje niszczycielskie piętno.

Obok znakomitego twórcy scenariusza i wspomnianych już reżysera oraz producenta, wszyscy wykonawcy ról artystycznych a przede wszystkim nie-

Dzisiaj dancing w Sulejowie

W pierwszy dzień Zielonych Świąt na Przystani Ligi Morskiej w Sulejowie staraniem Pań Oddziału Żeńskiego Zw. Strzeleckiego urządzony będzie dancing. Przygrywać będzie doskonały zespół muzyczny.

zrównany Brodniewicz (Dr. Murek) dali z siebie zgodne maksimum i kreowali swe role wspaniale.

Liczne postacie kobiece zarówno efektowną grą jak i wytwornym wyglądem zewnętrznym wzbudziły zachwyt.

Film siedzi się od początku do końca z zapartym tchem. Napięcie uwagi w żadnej scenie nie gaśnie lecz w miarę końca filmu jeszcze się natęża. Tło zdjęć świetnie zainscenizowane. Dźwięk i fotografia na wysokim poziomie technicznym. Film wszyscy winni zobaczyć.

Czytajcie Dziennik Piotrkowski

Sport w święta

W dniu dzisiejszym tj. 28 maja br. o godz. 16-ej na boisku Concordii na Budkach rozegrany zostanie trójmecz piłki koszykowej pomiędzy Politycznym Klubem Sportowym, Klubem Sportowym Związku Strzeleckiego a KS. Concordią.

W drugi dzień Zielonych Świąt dn. 29 bm. o godz. 17 odbędzie się mecz z cyklu rozgrywek o mistrzostwo klasy B podokregu Tomaszowskiego piłki nożnej K. S. Tomaszowianką a K. S. Concordią.

W tymże dniu o godz. 15-ej na boisku Concordii odbędzie się spotkanie towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy KS. Tomaszowianką II a rezerwą Concordii.

Syg. 1164/38.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI
Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I, Grzegorz Jellaczyc mający kancelarię w Piotrkowie, ulica Legionów Nr. 8, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 3 lipca 1939 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Piotrkowie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Ignacego Pęczka nieruchomości położonej we wsi Zalesice gm. Uszczyn, zapisanej pod nr. 7 tabeli likwidacyjnej tejże wsi o powierzchni 8,44 ha, oraz budynków: domu, obory, stodoły, szopy, studni. Nieruchomość wcielona jest do spółki wodnej „Zalesice”. Egzekwowanym należnościami przysługującymi przywilej zaspokojenia bezpośrednio po państwowych podatkach. Nieruchomość ta oszacowana została na sumę zł 6530 zł, cena zaś wywołania wynosi zł 4897 gr 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmnię w wysokości zł 653.

Rekojmnię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 — 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Piotrkowie Tryb. Słowackiego 5.

Komornik Grzegorz Jellaczyc.

Gdzie imbryk elektryczny tam gorąca herbata na zawołanie

IMBRYK ELEKTRYCZNY
bez sznura
od zł 23.50 na spłaty
12-to miesięczne
w Sklepie Elektrowni
oraz u akwizytorów

BEZPŁATNA PREMIA
PORCELANOWY SERWIS
DO HERBATY.

Maszyny do pisania, liczenia, najlepszej jakości, kupisz w Biurze Techniczno-Handlowym Bol. Konopińskiego Piotrków, Słowackiego 6, tel. 10-90.

Place do sprzedania w Piotrkowie przy ulicy Łódzkiej. Wiadomość w każdą niedzielę i święta ul. Łódzka 20, m. 4.

MINEROGEN F. F. przy zaparciu, zaburzeniach trawieniach i otyłości.

Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

Prywatne Gimnazjum Męskie i Liceum Humanistyczne

T-wa Szkoły Średniej w Piotrkowie Tryb. Pierackiego 1 (z pełnymi prawami szkół państwowych)

podaje do wiadomości:

Zapisy kandydatów:

do klasy I-szej gimnazjalnej odbędą się w terminie 1 — 15 czerwca 1939 r.

do klas: II, III i IV gimnazjalnej w dniu 22-VI-39 r.

do klasy I-ej licealnej w dniu 22-VI-39 r.

Druczki na podanie wydaje kancelaria codziennie w godzinach od 8 — 14-ej.

Do podania należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo szkolne, 3) świadectwo szczepienia ospy, 4) 2 fotografie na jasnym tle.

Synowie pracowników P. K. P., funkcjonariuszy państwowych i niezamożnych korzystają będą ze znacznych ulg.

Nowoprzyjęci uczniowie - niezamożni, o dobrych postępach w nauce opłacać będą w klasie I-ej gimnazjalnej i Liceum takse państwową

DYREKCJA.

Na fali radiowej

W 350-tą rocznicę śmierci biskupa Kromera radiowa transmisja z Biecza

W niedzielę dnia 28 maja organizuje Polskie Radio transmisję z Biecza, z okazji 350-tej rocznicy śmierci biskupa Marcina Kromera, znakomitego dziejopisarza i męża stanu.

Transmisja rozpocznie się reportażem z domu w którym ongiś mieszkał biskup Kromer oraz z zabytkowej Fary bieckiej. Następnie nadane zostanie nabożeństwo pontyfikalne celebrowane przez ks. biskupa Lisowskiego.

Po nabożeństwie rozpocznie się okolicznościowa część transmisji — „Biecz w hołdzie biskupowi Marcinowi Kromerowi”. Usłyszą tutaj radiosłuchacze fanfary z wieży ratuszowej, staromieszkańską pieśń biecką oraz produkcje chórowe i orkiestralne w wykonaniu zespołów młodzieży szkolnej i zespołów regionalnych.

Na Bielany Zielone Świątki Radiosłuchaczy Zielone Świątki na Bielanych

to stara tradycja warszawska Karuzela, huśtawki, kolorowe kramy znieniają Bielany w tym dniu w jeden wielki park humoru i wesela. Dowcip i piosenka rozbrzmiewają tak jak co roku od wielu dziesiątków lat. Taką radiową wycieczką na Bielany będzie audycja dnia 28 maja o godz. 17.30, w której udział wezmą Mała Orkiestra, Stefcia Górka, Tadeusz Olsza, Chór Dara, Irena Skwierczyńska i Władysław Walter.

Transmisja ze Sztokholmu jazzowe rapsodii

Minęło już 10 lat gdy George Gershwin odbywał swą podróż po Europie. Amerykańskiego króla jazzu witano wszędzie entuzjastycznie.

Od tego czasu wiele się zmieniło. Jazz zasymilował się w Europie, złągodził. Pozostał jednak kilka utworów, które dotychczas nie straciły swej porwijącej werwy. Do nich należy „Rhapsody in Blue” Gershwina którą Polskie Radio transmituje ze Sztokholmu dn. 29 maja o godz. 22.10. Udział w koncercie wezmą: Orkiestra jazzowa, chór oraz soliści.

KINO CZARY Dziś Wspaniały film re-prezentacyjny

polskiej produkcji — arcydzieło 1939 roku, według głośnej powieści T. Dołęgi-Mostowicza p. t.

Dr. MUREK

W roli tytułowej Fr. BRODNIOWICZ jako 5-krotne wcielenie Dr. Murka w różnych etapach jego życia. W rolach głównych: Ina Benita, J. Andrzejewska, Nora Ney, L. Wysocka, J. Stępowski, Zelwerowicz, Cwiklińska, Sielański

Popoł. o g. 12 Cyganka 1.30 Suez w niedzielę i poniedziałek Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Kino-Teatr

„AS”

w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.

Najwspanialszy dramat bohaterstwa, miłości i poświęcenia pod tytułem

Burza nad Bengali

Brawurowa szarża lansjerów bengalskich. Miłość w ogniu kul.

W r. gł. Rochelle Hudson, R. Cramwell, P. Knowless

Pop. w niedzielę o 12 „Jasnie pan szofer” o 1.30 „Nędzniczy”

W poniedziałek 12 „Jasnie pan szofer” 1.30 „Paryż w ogniu”

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Monumentalny dramat sensacyjno-erotyczny!

Film o niecodziennej emocji. Fascynująca treść Czarujące piosenki. Aktualny temat w arcydziele pt.

Niewolnica Szanghaju

W rolach głównych: W. Inkiszinow, L. Jovet, oraz czarująca Christl Mardeyn.

Popołudniówka o godz. 1 i o 3 Gunga Din

Początek punktualnie o godz. 7.15 i 9.0

PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, rocznie 36 zł. Konto P. K. O. Nr. 602.480

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz